

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 13 (363) Rok XI

27 marca—2 kwietnia 1964 r.

CENA 1.50 zł

Romuald Nader

AMBASADA SIENIAWKI

Oświadczył mi wprost:
— To nie dla prasy. To są
nasze wewnętrzne sprawy.

TAK naprawdę, między nami, posłuchałbym kierownika zaopatrzenia pozosta- wiając ten temat „w rodzinie” i nie mieszałbym się do „wewnętrznych spraw przedsiębiorstwa”. Ale zawód, jaki uprawiam, zmusza by podjąć inną decyzję. Zmuszają do tego przede wszystkim fakty. I to fakty dotyczące nie tylko zaopatrzenia, ale przedsiębiorstwa w ogóle.

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu wkroczyło na lubińską budowę jeszcze w 1962 roku, jako „oddziałek” sieniawskiej dyrekcji. Liczyło wówczas niewielu ludzi — miało do spełnienia niewielkie zadania. Mgr Neferuk precyzuje to tak: „Była to mała grupa ludzi, 30—40 osób, a przerób zamknął się sumą ok. 11 mln zł.

Tymczasem rosła zadania budownictwa przemysłowego. Od 1 kwietnia 1963 r. „oddziałek” nazywa się już oddziałem. Co to zmienia? Przede wszystkim oddział otrzymuje własne konto bankowe. Wprowadza się specjalny regulamin, który daje oddziałowi duże możliwości. Ale w dalszym ciągu musi się on ciągle oglądać na Sieniawkę. Może wprawdzie na miejscu zatrudnia pracowników fizycznych i umysłowych, ale nie wolno mu zatrudnić kadr kierowniczych (oficjalnie nazywa się to uzgadnianiem). I będzie na tym polu działał przezabawnie. Do tego zresztą wrócimy.

Ten awans oddziału nie zmienia spraw zasadniczych. W dalszym ciągu pokutuje tu jedyny chyba swego rodzaju dziwolak w budownictwie polegający na czterostopniowym zarządzaniu: a) zjednoczenie, b) dyrekcja przedsiębiorstwa, c) dyrekcja oddziału, d) kierownictwo budowy.

W tym samym czasie sieniawska dyrekcja zapisuje w Turoszowie na swym koncie niewątpliwie sukcesy. W Lubinie wiedzą, że sieniawska dyrekcja ma sporo pracy z turoszowskim kolosem, że na Turoszowie koncentruje głównie swą uwagę. Ale nikt nie chce pogodzić się z faktem, że na marginesie działalności tej samej dyrekcji leży Lubin. Ze trzykrotnie trzeba dla tego przedsiębiorstwa zmniejszać zadania produkcyjne i w efekcie oddział swoje ubiegłoroczne „osiągnięcia” zamyka wykonaniem ledwie 53 proc. planu. A zamiast wypracować przeszło 6 mln zł zysku daje przeszło 18 mln zł strat.

Wprawdzie fakty mówią, że DPBEIP miało pewne trudności ze splayem dokumentacji; ale dla nikogo nie jest tajemnicą, że mimo tych trudności plan ubiegłego roku można było wykonać.

Co więcej — w przedsiębiorstwie panuje chaos organizacyjny. Ludzie nie znają planów, zadań produkcyjnych — nierzadko nie zabezpiecza się im frontów robót. Sporo do życzenia pozostawiają ciągle stosunki międzyludzkie.

NIC WIĘC dziwnego, że w tej sytuacji coraz częściej zaczynają się odywać głosy krytyki. Mówi się wręcz o bałaganie panującym w przed-

siębiorstwie. A argumenty? Tych jest sporo. Raz np. zatrudnia się ludzi przy przenoszeniu cegieł z miejsca na miejsce tylko po to, by po pewnym czasie znów zładować ją na pierwotne miejsce. Innym razem wyrzuci się za plot worki z cementem, bo „na placu budowy musi panować porządek”. Jeszcze innym — trzy dni przestoju ma centralna betoniarńia i ludzie snują się po budowie, bo nikt nie zabezpieczył im frontów robót.

To są skutki. A przyczyny?

Tych nie trudno dociec. Oto tylko w ciągu roku w lubińskim oddziale możemy odnotować następującą fluktuację dyrektorów: inż. Mróz, inż. Rajner, inż. Biczysko (co prawda bez nominacji), inż. Niziński. Tylko w ciągu roku w oddziale zmienia się trzech głównych inżynierów i dwóch zastępców dyrektora. (Aktualnie funkcję dyrektora oddziału, zastępcy i głównego inżyniera pełni inż. Wiśniewski).

A to przecież musi niepokoić. Zauważyć na wynikach produkcyjnych.

Czym w tej sytuacji dla oddziału jest sieniawska dyrekcja? „Ambasada” dbająca o płynność kierowniczych kadr? Jeszcze jednym ogniwem między Zjednoczeniem? A może — jak tu określać — „zbędną skrzynką pocztową”?

Na pewno jednym i drugim. Ale nie najlepsza to „pocztka” i np. o obradach KSR poinformowała oddział na dzień przed konferencją, nie dostarczając przy tym żadnych materiałów. Nie muszę chyba dodawać, że w tej sytuacji ludzie pojechali na te obrady nieprzygotowani. Na dobrą sprawę można nawet zapytać, po co pojechali? Nie jest także tajemnicą, że sporo sprzętu i materiałów wozili się do Lubina via Sieniawka.

Według oceny kierownika zaopatrzenia, Franciszka Dałkowskiego, ok. 65 proc. materiałów otrzymuje oddział przez Sieniawkę.

— Ale zamówienia składamy sami — mówi. Jakby to coś tłumaczyło. Przecież podraża to koszty transportu. Oddział nie ma też możliwości egzekwowania i pilnowania terminowości dostaw.

JAK zatem wygląda rzeczywistość ekonomiczna? Póki co uważnie posłuchać:

a) zgodnie z planem br. lubiński oddział ma przekazać, tytułem narzutu na utrzymanie sieniawskiej dyrekcji, przeszło 4 mln zł,

b) oddział płaci również DPBE i P w Turoszowie 12 proc. kosztów zakupu, tytułem centralnego zaopatrzenia.

Co więcej — to już nie historia, a dzień dzisiejszy. Nie jest także historią dialog, jakiego wysłuchałem będąc w przedsiębiorstwie.

— Co z tym kamieniem, który pan kierownik kazał nam zawieźć z dworca na osiedle Staszica?

— Jak to, co? Mieliście zładować.

— No i zładowaliśmy. Ale majster nie chce podpisać. Mówi, że ten kamień trzeba było zawieźć całkiem gdzie indziej.

Już na korytarzu, kiedy od-

CODZIENNIE na drugim piętrze legnickiego Inspektoratu Oświaty i na drugim piętrze Sądu, w wydziale dla nieletnich trwa defilada interesantów. Przynoszą niezbitę dowody, z których wynika, że ich Antek czy Marysia stoczyli się na samo dno upadku moralnego. Nie skutkuje ani ojcowski pas ani matczyzna pieśczęta. Niezmiennie powtarza się jak refren piosenki:

— Zabierzcie tego drania z domu! Nie chcemy go na oczy widzieć!

I urzędowa formułka „Proszę o umieszczenie mojego dziecka w Państwowym Zakładzie Wychowawczym”.

Nie powiem, żeby pani sędzia Siaszkow z wydziału dla nieletnich czy pan inspektor Stawik z wydziału oświaty chętnie szli na te transakcje. Odprowadza się więc natrętnych rodziców słówkiem — brak miejsca. Po drugie tzw. wywiady społeczne przeprowadzane u autorów podań wykazują często, że Antek wcale nie jest złodziejem a Marysia nieletnią. Oboje rodzice pracują i mogliby śmiało zajmować się kapryśnym dzieckiem.

POSZEDŁEM śladem wywiadów społecznych. Owszem, pierwsze kroki nie były budujące. Zaniedbane mieszkanie w cen-

Jakub Opoczyński

Dzieci na sprzedaż

trum miasta. Na stole nieodłączny szklano-monopolowy pejzaż. Może ośmioletnia dziewczynka wychyla głowę z drzwi następnego pokoju. Ma szybki refleks, rozumie po co mężczyzna przychodzi do mamy. Następny lokal jest nie mniej ponury, chociaż z nadmierzonym i z nadwyżką przyrostu naturalnego. Pojęcie „ojciec” jest tu mglistym wspomnieniem. Matka jest wyraźnie rozczarowana.

PRAWIE w każdym sklepie z artykułami gospodarstwa domowego znajdziecie węglowe lub gazowe kucharki pochodzące z Jawora. Tamtejsza fabryka pieców blaszanych pracuje od pierwszych dni po wyzwoleniu. Przechodziła różne koleje losu, a od blisko dwóch lat stanowi oddział produkcyjny Wrocławskich Zakładów Metalurgicznych. Wytwarza się tu kucharki gazowe (80 tysięcy rocznie) przeznaczone na rynek krajowy oraz na eksport do Związku Radzieckiego. Produkuje się także różne gatunki kuchni węglowych do mieszkań i restauracji.

Niedawno opracowano prototyp pieca ogrzewczego przeznaczonego dla mieszkań w starym i nowym budownictwie. Piec kształtem i wielkością zbliżony jest do telewizora, może być malowany na różne barwy, a co najważniejsze spala zaledwie 2—3 kg węgla utrzymując w danym pomieszczeniu ciepło do

notowałem nazwiska, ci sami ludzie powiedzieli mi po prostu: — Oni sami nie wiedzą, co chcą. A to zdarzyło się już nam nie pierwszy raz. I nie tylko nam.

A więc bałagan. Dużo bałaganu.

DOLNOŚLĄSKIE Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu jest cieniem planu na lubińskiej mapie. I nie ma od dłuższego czasu takiej narady, takiego zebrania

— Przychodzą tu te różne komisje. Już od pół roku, żeby dzieci zabrać. I z milicji byli i z Ligii Kobiet i z rady narodowej i nie zabierają. Niech ich pan obsmaruje, bo nie mam czym dzieci karmić...

W tych wypadkach zabranie dzieci rodzicom jest humanitarne i wręcz społecznie konieczne. Ale w następnych domach spotykam żońne warunki material-

ne. Rodzice pracują, zarabiają nieźle. Jest tylko jedno dziecko, które nie wiadomo czemu przeskada. Swoje żądanie — umieszczenia 10-letniej córki w domu wychowawczym — rodzice uważają za normalne.

— Sami piszecie, że na każde dziecko państwo przeznaczają przeszło tysiąc złotych miesięcznie. Ja tyle nie mogę na dziecko wydatkować. Tam będzie miało opiekę, czystą, pościel, dobre je-

Znam rodziców, którzy nie dają swoim dzieciom pieniędzy ani za dobre stopnie uzyskane w nauce ani za dobre sprawowanie. I moim skromnym zdaniem postępują należycie. Rodzice Marii otworzyli na jej nazwisko książeczkę PKO, ale jej nie pozwalali z niej korzystać. Pewien znany pisarz i zarazem socjolog

(Dokończenie na str. 2)

Lesław Miller Wędrowki po Jaworze

290 milionów czeka na decyzję

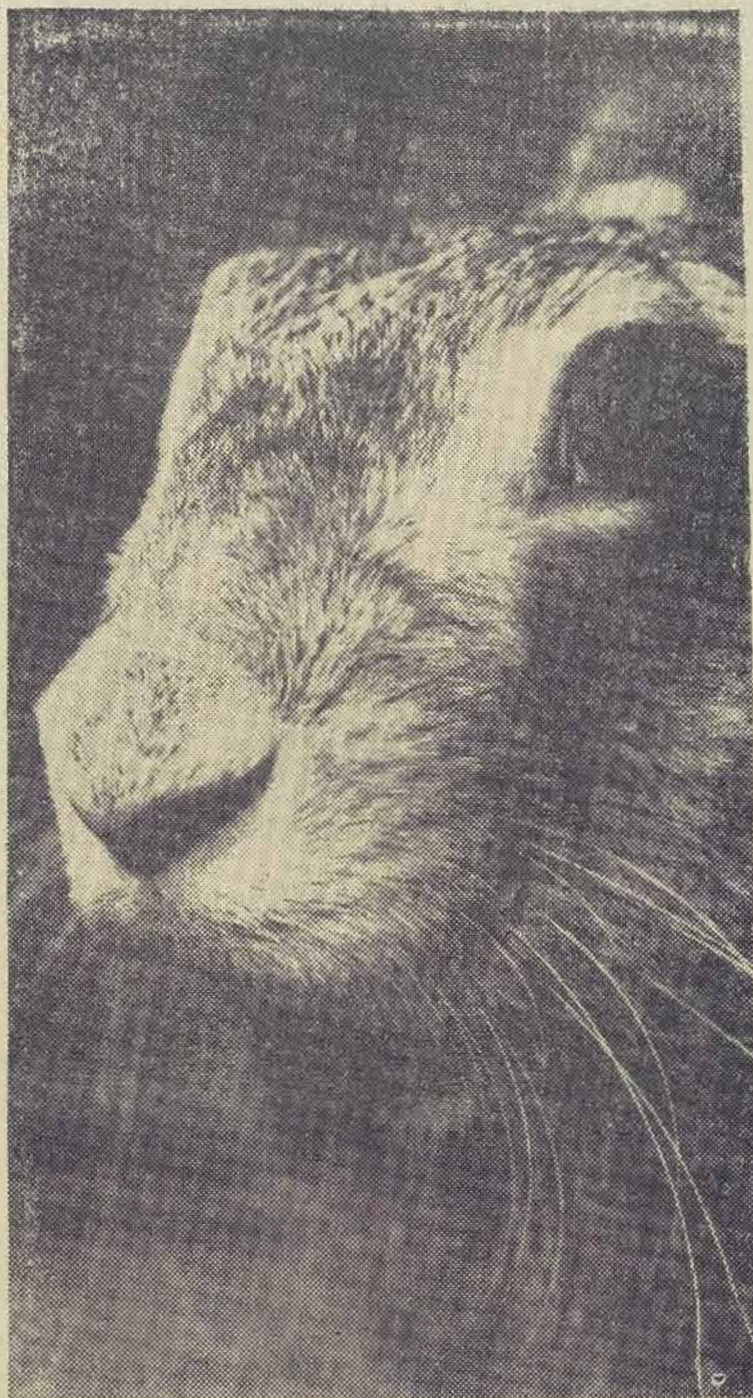
tysięcy zł. Wiadomo, że spala on wiele węgla, są także trudności ze sprowadzeniem zduna, kiedy zacznie dymić. Masowa produkcja pieców ogrzewczych w Jaworze mogłaby w najbliższych latach pozwolić na za-

w KP PZPR, by się tym tematem nie kończyło.

Szuka się więc dróg wyjścia. Bo ludzie zatrudnieni w oddziale (obecnie ok. 700 osób) nie chcą, aby na nich ciężło piętro słabszego przedsiębiorstwa partycypującego w budowie nowego zagłębia miedziowego.

Dlatego do tego tematu przyjdzie nam powrócić. Zrobimy to — za tydzień.

ROMUALD NADER



Przyjemnego wypoczynku
świątecznego życzę
wszystkim swoim
czytelnikom
i redakcja
„Wiadomości Legnickie”

dzenie. Będzie się lepiej uczyło, bo my nie mamy czasu dopilnować, żeby odrabiała lekcje”.

Inni są jeszcze bardziej bezczelni. Sformułowali zresztą swoje powody w podaniu. Jeszcze są młodzi, chcą się bawić, a dziecko nie chce zostać same w domu. Nie mają babci, ani nie mogą sobie pozwolić na pomoc domową. Cóż więc droższego, że dziecko nie chce zostać samo w Państwowym Zakładzie Wychowawczym. Czysty interes. Przecież chcą płacić za opiekę. (Inna rzecz, że potem trzeba posyłać komornika).

OTO klasyczny konflikt, który doprowadził do tragedii 16-letniej Marii Dz. Została ona niedawno temu skazana przez Sąd Powiatowy w Legnicy na rok pobytu w Państwowym Zakładzie Wychowawczym. Rodzice Marii są jak najbardziej godni szacunku. Ojciec jest bodajże aktywnym działaczem społecznym.

Nie wiem czy właśnie te zajęcia przeszkadzały mu zajmować się córką. Jak zeznał — zupełnie nie orientował się, że córka zamiast do liceum, chodzi często na wagar. Wychodziła z teczka w oznaczonym czasie i w oznaczonym czasie wracała. Dopiero decyzja rady pedagogicznej liceum o wydaleniu uczennicy, uświadomiła rodzicom jak się rzeczy mają. Ale nie to było powodem, że nieletnia Maria Dz. znalazła się na ławie oskarżonych. Została oskarżona przez swoich rodziców o kradzież. Pozwolił sobie w autentycznym brzmieniu podać fakty „kradzieży” tak jak zostały opisane przez oskarżycieli — rodziców i znalazły się w aktach sprawy.

„Maria Dz. oskarżona jest o to, że podrobionym kluczem wyjechała z szafy książeczkę PKO wystawioną na jej nazwisko na sumę 680 złotych, z której podjęła sumę 80 złotych na nieznane cele”.

I drugi fakt „kradzieży”. Wyjechała z tejże szafy materiał kupiony dla niej na sukienkę na święta i „potajemnie”, czyli u koleżanki, uszyła z tegoż materiału bolero i spódniczkę. Poza tymi poważnymi dowodami kradzieży, które w efekcie spowodowały, że dziewczyna zasnęła na ławie oskarżonych — są jeszcze takie przestępstwa, że pali papierosy i była raz z koleżanką na „fajfie” w restauracji.

pieców ogrzewczych można rozpocząć kilka miesięcy po przejęciu obiektu. Rozruch fabryki pochłonie nie więcej jak kilkaset tysięcy złotych.

O potrzebie szybkiego rozpoczęcia produkcji pieców ogrzewczych świadczy fakt, że decyzją wicepremiera Eugeniusza Szyra (zarządzenie nr 39/62 z dnia 23 lutego 1962 r.) powołano międzyresortową komisję w sprawie oszczędności zużycia węgla przez ludność. Komisja doszła do wniosku, że trzeba zbudować specjalną fabrykę produkującą piece ogrzewcze. Koszt budowy takiej fabryki miał wynieść 290 milionów złotych. Po co wydawać te pieniądze? Po co kilka lat czekać zanim fabryka będzie zbudowana? Przecież Wrocławskie Zakłady Metalurgiczne mogą w przejętym obiekcie w Bolkowie już w przyszłym roku przystąpić do masowej produkcji pieców.

NA CZYM polega trudność? Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego w Łodzi niebył chętnie patrzy na taką koncepcję ponieważ nie chce oddać budynku fabrycznego. Sądzi jednak, że sprawa ta zostanie załatwiona pomyślnie na szczeblu centralnym. Komitet Wojewódzki PZPR i Komitet Powiatowy w Jaworze popierają projekt Wrocławskich Zakładów Metalurgicznych.

Dzięki otwarciu fabryki pieców w Bolkowie można będzie dać pracę 900 osobom, w tym wielu kobietom. Problem zatrudnienia w powiecie zostałby całkowicie rozwiązany.

LESŁAW MILLER

Wicepremier Julian Tokarski odwiedził Zagłębie Miedziowe

W CZASIE swego pobytu na terenie Zagłębia Miedziowego wicepremier Julian Tokarski, w towarzystwie I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu tow. Władysława Piłatowskiego, odwiedził Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie a następnie legnicką Hutę Miedzi.

Podczas wizyty w Kombinacie wicepremier Julian Tokarski żywo interesował się problemami nurtującymi załogę budującą zagłębie miedziowe. M. in. wiele uwagi poświęcono Dolnośląskiemu Przedsiębiorstwu Budowy Elektrowni i Przemysłu, którego nie najlepsze wyniki produkcyjne w Lubinie budzą niepokój aktywnego gospodarza i partyjnego. (Artykuł na temat działalności

i wyników produkcyjnych DPBEIP drukujemy dzisiaj na str. 1 pod tytułem AMBASADA SIENIAWKI).

Podczas wizyty w Hucie wicepremierowi towarzyszyli wiceminister przemysłu ciężkiego, mgr inż. Janusz Kuczmą, przedstawiciele KW PZPR, Wojewódzkiej Rady Narodowej, Zjednoczenia i Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi.

Goście odbyli wraz z dyrekcją Huty naradę dotyczącą planowanej rozbudowy tego zakładu oraz budowy zakładów mechanicznych przemysłu miedziowego w Legnicy. Po zapoznaniu się z założeniami budowlanymi zakładów mechanicznych wicepremier Julian

Tokarski wskazał na możliwość zastosowania przy budowie znacznie praktyczniejszych i tańszych rozwiązań. W związku z tym zalecił projektantom wprowadzenie ewentualnych zmian w dokumentacji technicznej z uwzględnieniem dużych możliwości obniżenia kosztów budowy. W wyniku przeprowadzonych narad podjęto również decyzję ustalającą, że inwestorem zakładów mechanicznych będzie Huta Miedzi w Legnicy. Ponadto wicepremier Tokarski okazał żywe zainteresowanie sprawami realizacji planów produkcyjnych Huty w m-cu styczniu i lutym br., przy czym pozytywnie ocenił wyniki pracy zakładu w pierwszym okresie bieżącego roku.

FIN

Złot młodych przodowników włóknarskich

„W kraju naszym wychowaliśmy nowych ludzi o ideowym światopoglądzie, ludzi, którzy umacniają ustrój sprawiedliwości i równości. Wśród polskiej młodzieży mamy olbrzymie rzesze młodych włóknarzy, których udział w rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny jest bardzo duży...”

Czytamy w apelu młodych przodowników włóknarskich skierowanym do młodzieży zatrudnionej w zakładach włóknarskich w całym kraju. Apel mówi o podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych, rozwijaniu współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego, mobilizowaniu młodych przodowników włóknarskich do aktywnej działalności ideowo-wychowawczej w środowiskach młodzieżowych.

Z apelem wystąpiła młodzież na zlocie przodowników włóknarskich z Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, „Milany”, Zakładów im. H. Sawickiej i Zakładów Białokornieckich „Renifer”. Spotkanie miało miejsce w klubie „Mercury” i było niejako wstępem do zbliżających się uroczystości „Dnia Włóknarza” — obchodzonych po raz pierwszy w naszym kraju. W klubie zgromadziła się liczna rzesza młodych. Wśród nich spotkaliśmy wielu aktywnych działaczy m. in. Eugeniusza Sławika i Krystynę Ciesielską z Zakładów im. H. Sawickiej, Krystynę Pic i Annę Kędziorską z LZPO, Antoniego Derenia i Lucjana Krzemieńskiego z „Milany”. Na zlot młodych przybyli również przedstawiciele władz partyjnych i ZMS-owskich z Wrocławia i Legnicy, dyrektorzy i samorządy robotnicze czterech włóknarskich zakładów pracy oraz starzy działacze młodzieżowi.

Wiele interesujących spostrzeżeń o młodzieży włóknarskiej usłyszeli zebrani z ust sekretarza komitetu zakładowego ZMS przy Zakładach im. H. Sawickiej — Elżbiety Rusinek. Ta młoda a bardzo aktywna działaczka stwierdziła m. in., że ZMS-owcy — włóknarze nie angażują się dostatecznie w nurt spraw i problemów gospodarczych i społecznych na terenie swoich zakładów pracy. Występuje jednak wiele bardzo pozytywnych zjawisk, cechujących coraz bardziej

sprężystą działalność organizacji młodzieżowych. Rzucają one coraz widoczniej na postawę społeczną i obywatelską ogółu młodzieży włóknarskiej.

Dyrektorzy przedsiębiorstw i dawni działacze ZMP podzielili się z młodymi swymi wspomnieniami z okresu najtrudniejszych lat pracy, które młodzież powinna znać, aby mieć bazę porównawczą dla właściwej oceny obecnych warunków, w jakich pracuje.

Złot młodych przodowników włóknarskich zakończył się „zgodującą” (na tematy włóknarskie) i wieczorkiem tanecznym.

Efka

Komisja Obchodu XX-lecia PRL, Wydział Kultury Miasta i Powiatu Prezydium MRN w Legnicy, Legnicki Dom Kultury, Redakcja „Wiadomości Legnickich”

O G Ł A S Z A J A

otwarty konkurs FOTOGRAFICZNY

P. N.

„ZIEMIA LEGNICKA W XX-LECIU”

Celem konkursu jest ukazanie piękna i dorobku ziemi legnickiej.

WARUNKI KONKURSU

1. W konkursie mogą uczestniczyć amatorzy i artyści fotograficy.
2. Fotografiami winny odpowiadać tematowi konkursu, posiadać wysoki poziom techniczny oraz walory artystyczne. Na konkurs mogą być zgłaszane prace dotychczas nigdzie nie publikowane i nie nagradzane. Technika fotograficzna dowolna.
3. Format fotografii o minimalnym wymiarze boku krótszego 30 cm dla czarno-białych i 18 cm dla kolorowych. Do prac czarno-białych pożądaną jest dołączenie wyglądek o formacie 13 x 18 cm dla wykorzystania w katalogu wystawy.
4. Jeden autor może nadesłać dowolną ilość prac. W konkursie może brać udział zespół autorów o ile żaden z członków zespołu nie bierze udziału indywidualnie.
- Całość prac zespołu traktowana będzie jako praca jednego autora.
5. Fotografiami należy podpisać godłem słownym i oznaczyć dowolną trzycyfrową liczbą oraz podać tytuł pracy, miejsce i rok wykonania zdjęcia.
- Do prac należy dołączyć zamkniętą kopertę zaopatrzoną w gołdo i liczbę z wypełnioną kartą zgłoszenia zawierającą nazwisko i adres autora, wykaz fotografii i podpis autora.
6. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 listopada 1964 roku na adres Legnicki Dom Kultury, Legnica, ul. Mickiewicza 3.
7. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 15 grudnia 1964 roku. Wyniki konkursu będą ogłoszone w prasie.
8. Po rozstrzygnięciu konkursu organizatorzy przewidują wystawę nadesłanych prac w lutym 1965 roku w XX rocznicę wyzwolenia Legnicy.
9. Zwrot fotografii nastąpi po zakończeniu wystawy jednak nie później niż do 1 marca 1965 roku.
10. Organizatorzy i instytucje zainteresowane zastrzegają sobie prawo reprodukcji oraz prawo zakupu nadesłanych prac według obowiązujących cenników.
11. Nadesłane prace będą kwalifikowane przez jury, w skład którego wejdą wybitni artyści fotografii, przedstawiciele Komisji Obchodu XX-lecia PRL, Wydziału Kultury Miasta i Powiatu, Redakcji „Wiadomości Legnickie”, Legnickiego Domu Kultury.
12. Za najlepsze prace będą przyznane następujące nagrody:

JEDNA I NAGRODA — 1000 ZŁ.
DWIE II NAGRODY PO — 750 ZŁ.
TRZY III NAGRODY PO — 500 ZŁ.
CZTERY wyróżnienia po — 250 ZŁ.
DYPLOMY

13. Jeden autor może otrzymać tylko jedną nagrodę.
 14. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród jeśli uzna to za celowe podstawie nadesłanych prac.
- Informacji w sprawie konkursu udziela Legnicki Dom Kultury Legnica, ul. Mickiewicza 3 tel. 23-44.

Dzieci na sprzedaż

(Dokończenie ze str. 1)

Opowiada w swoich wspomnieniach za co dostał pierwszy raz policzek od mamy. Położył przed służącą (teraz pomoc domowa) banknot chcąc się przekonać czy go ukradnie. Za to spowodowanie pokusy słusznie dostał po buzi.

W identyczny sposób postąpili rodzice Marii. Stwarzali pokusę posiadania oszczędności chowając zarazem obiekt posiadania pod klucz i zachęcając dosłownie do kradzieży. Na dobro dziewczyny zaliczyć trzeba zresztą fakt, że wzięła 80 złotych a

nie całą sumę. Co do drugiego faktu, dalszemu, nie rozumiem skąd znalazł się w akcie oskarżenia.

Rodzice sugerowali też, że ich córka ma inne zdolności. Do akt sprawy dołączony jest pamiętnik Marii Dz. pisany w żółtym zeszyte przeznaczonym do lekcji śpiewu. Ma on świadczyć o moralnym zepsuciu 16-letniej dziewczyny. I znowu nie rozumiem — jak można poważnie traktować te bzdurne, sentymentalne wspomnienia? Zaczyna się tak: „Pierwszy chłopiec, którego kochałam był Rysiek, średniego wzrostu, zgrabny, lekko panicz-

kowaty...”. Niewątpliwie autorka ma zdolności obserwacyjne odnośnie pici omdlenia. Potem są wyrzuty o wspólnych spacerach po legnickim parku, pierwszym pocałunku (po pół roku znajomości) i o wyjeździe wyżej wspomnianego Ryska do szkoły marynarki wojennej. Są tam takie piękne zdania, że „żelazna (dlaczego żelazna?) miłość wszystko pokona” smutek przez „6” i inne błędy ortograficzne. Słowem — typowy pamiętnik pensjonarki, który śmieszko twierdziła, pisała niejedną poważną teraz mama, może w nieco innym stylu.

Nie chcę przez to stwierdzić, że Maria jest aniołkiem. Przeciwnie dziewczyna, może trochę przewrażliwiona, którą nie umiano pokierować. Nie chcę się zastanawiać, jaka będzie przyszłość tej dziewczyny po rocznym pobycie w domu poprawczym. Piszcie stamtąd rozpaczliwe listy obiecując poprawę, błaga, żeby ją stamtąd zabrano.

Kiedy czytam elaboraty szanownych rodziców żądających aby im zabrano to co zwykliśmy określać jako największe szczęście — własne dzieci — mam ochotę zawołać:

— Dorosli czy przypadkiem nie was trzeba umieścić w zakładzie wychowawczym, byście się nauczyli postępować ze swoimi dziećmi?...

JAKUB OPOCZYŃSKI



Wpierw trzeba się zarejestrować.

GOŚCIE z Wrocławia mieli na sobie śnieżnobiałe fartuchy, a tłumnie zebrani w klubie „Kolejarza” pracownicy PKP zdawali wyraźny niepokój. Zrozumiałam, że dręczy ich obawa czy realizacja podjętego przez nich zobowiązania nie okaże się bolesna.

Lekki debiutantem dodawał, otuchy starszy praktyk. „Identyfikacyjne ukłucie, jak przy zastrzyku, a później odwracanie głowy jeśli drażni was wielok czerwonego plynu w ewiarce...”

A tymczasem ekipa Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa rozpoczęła pracę. Po wstępnych badaniach kolejarze zasiadali przy stole wyciągali ręce i odwracali głowy. Co chwila nowa ewiarła powiększała bank krwi stanowiący dar pracowników legnickiego węzła PKP.

Rozmawiałam z liczną grupą honorowych krwiodawców. Oto co mi powiedzieli:

Edward Kopala — zawiadowca odcinka drogowego: „Trzeba stworzyć taką rezerwę krwi, aby w magazynach służby zdrowia nigdy jej nie brakowało. My kolejarze chcemy się do tego przyczynić. Proponujemy przy tym,

aby do służbowych legitymacji kolejarzów wpisywać grupę krwi. To może ułatwić niesienie pomocy w nagłych wypadkach”.

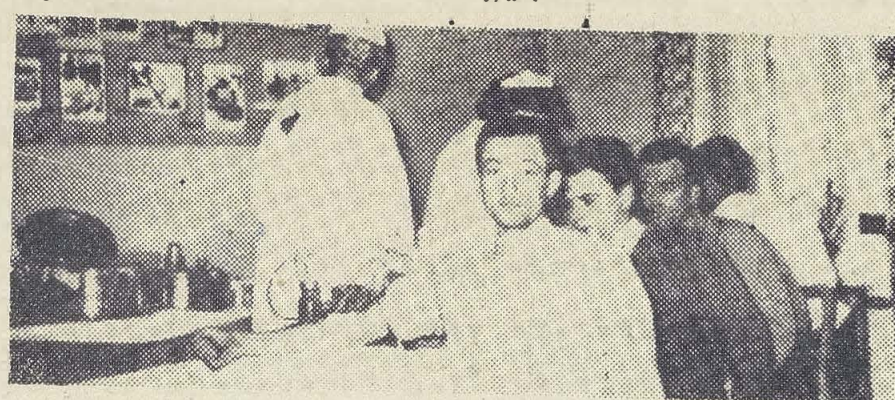
Mieczysław Onufruk — zawiadowca odcinka drogowego: „Honorowe krwiodawstwo trzeba

Kazimierz Włodarczyk: „Miałem wypadek kolejowy. Amputowano mi rękę. Od tej pory pragnę nieść pomoc tym, których życie zależy często od szybkiej transfuzji krwi”.

Kazimierz Delimat: „Pamiętam czasy partyzancki. Byłem ranny i bliski śmierci z powodu upływu krwi. Wiem, że naszą krewią

można uratować niejedno ludzkie życie”.

Zygmunt Gucia: „Jestem krwiodawcą od 12 lat. Moja specjalność — krew dla kobiet po porodzie. Tak przynajmniej bywało dotychczas. Młodym matkom ofiarowywałem często po pół litra”.



Uklucia identyczne jak przy zastrzyku.

Fot. W. Mieniatowski

Józef Olszok: „Sam żyję dzięki szybkiemu przeprowadzonej transfuzji krwi. Muszę ten dług spłacić z procentem”.

Stanisław Andrzejczyk ofiarował już chorym 15 litrów krwi. „Miałem kiedyś okazję poznać człowieka, w którego żyłach płynęło sporo mojej krwi. Czujemy się kuzynami, no bo faktycznie wszedłem mu w krew...”.

Spotykam tu również Zofię Luczkę, Józefa Sitka, Zofię Drebins i wielu, wielu innych ofiarnych pracowników PKP, którzy przyczynili się do założenia kolejarzkiego banku krwi.

Kolejarze z niemalą przykrością mówią o absolutnym braku zainteresowania dla akcji popularyzowania krwiodawstwa honorowego — ze strony przychodni lekarskiej PKP, która przecież powinna brać żywy udział w werbunku krwiodawców.

Od kierownika wrocławskiej ekipy służby zdrowia dr Tadeusza Partyki dowiaduję się, że: legnicki węzeł PKP zapoczątkował akcję honorowego krwiodawstwa wśród kolejarzy Dolnego Śląska. A zatem duże i serdeczne brawa dla naszych kolejarzy.

Najbardziej ofiarnym miastem w kraju jest w tej dziedzinie Dzierżonów. Krwiodawstwo w Legnicy jest natomiast jeszcze ciągle bardzo niske i pod tym względem nasze miasto zajmuje jedno z ostatnich miejsc na Dolnym Śląsku. Sądźmy, że komentarze są tu zbędne.

Efka

Mikrofelieta

Złote myśli Anonima

Przysłowia, jak wiadomo, są mądrością narodów. Jedno z nich powiada: Nie pchaj się na afisz, jeżeli nie potrafisz. Przyszło mi ono na myśl czytając złote myśli legnickiego Anonima, awiecznione na ilustrowanej obrazkami planszy w wstępie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy.

Anonim ów, skromnie ukrywając swe nazwisko i powołanie, takich oto udziela rad obywatelom, nabyt chętnie wprawiającym się w stan nieważkości, inaczej mówiąc, — nadużywającym wiadomości napojów. Poucza więc ich mały rozróżniony:

„Jeżeli zobaczysz awanturującego się pijaka w miejscu publicznym, to zawsze stań po stronie milicjanta i pomóż mu zaprowadzić CHOREGO do domu lub do izby wytrzeźwień”.

„Jeżeli udasz się we czwórkę do gospody, jeżeli już mu-

sisz wypić to niech wam wystarczy 1/2 l. wódki, nie musicie się ambicjować i postawić wszyscy czterej po 1/2 l. wódkę”.

„Popieraj godziwe rozrywki młodzieży i kulturę sportową, bo te dają prawdziwą mądrość młodemu pokoleniu i zaprawia je do znoszenia TRODOW w razie potrzeby natury ogólnej np. obrony kraju”.

Takich złotych myśli jest na planszy kilkanaście, wszystkie ilustrowane również udanymi obrazkami.

Niestety, nie wiemy komu gratulować osiągniętego sukcesu i życzyć dalszej owocnej pracy, gdyż na planszy brak jest podpisu autora. Próżno szukaliśmy na niej również nazwy organizacji, firmującej to wiekopomne dzieło ludzkiego geniuszu. Wiadomo — wielkich twórców cechuje skromność.

As.



Reporter relacjonuje

RZEMIESLNICZY DEKLARUJĄ. Właściciele prywatnych zakładów rzemieślniczych podjęli wiele cennych zobowiązań dla uczczenia jubileuszu Polski Ludowej. M.in. Jan Grabacki, właściciel zakładu introligatorskiego, oprawił 100 książek dla szkoły Tysiąclecia, a właściciel pracowni kamieniarskiej, Józef Domański, wykona z własnych materiałów płytę pamiątkową.

DARY MŁODZIEŻY. Zbiory Muzeum Regionalnego w Legnicy wzbogacają się dzięki darami młodzieży. Dzieci z szkoły podstawowej nr 6 ofiarowały zabytkowe naczyńa gliniane i 2 siekierki. Uczniowie szkoły podstawowej nr 3 przynieśli stary miecz. Zb. Przychodni z 3 Liceum Ogólnokształcącego znalazł w jeziorze pątnowskim miecz, który również przekazał do muzeum.

KOLEJARZE W CZŁOŁOWCE. Załoga węzła PKP w Miłkowiech podjęła dla uczczenia święta 1-majowego i jubileuszu PRL oraz majowego IV zjazdu partii — zobowiązania, których ogólna wartość wyniesie prawie pół miliona złotych.

MŁODZI Z MHD. ZMS-owcy z MHD-Art. Spoż. w swych licznych deklaracjach społecznych podjęli się m.in. zorganizowa-

nia kawiarni ZMS i zasadzenia na terenie miasta tysiąca drzewek, BIAŁOKORNICY KSZTAŁCĄ SIĘ. W Zakładach Białokornieckich „Renifer” zorganizowano kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie. Słuchaczami kursu jest 10 pracowników, wśród nich dyrektor, przedsiębiorstwa.

5 LAT TPN

W kwietniu br. przypada 5-rocznica istnienia w Legnicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które z tej okazji i w związku z 20-leciem PRL postanowiło zorganizować na wiosnę uroczystą sesję naukową.

Efka

Gratka dla melomanów

Weszliśmy do księgarni przy ul. Złotoryjskiej. Przynieśliśmy do domu książkę i kilka znakomitych płyt gramofonowych, które nabyliśmy w tej księgarni za przysługę „psie piniądze”. Chwalimy sobie przy tym naszą intuicję, która zawiodła nas do księgarni u samą porę, tj. w czasie trwania kiersmasz płyt prezentacyjnych.

Mieliliśmy sporo kłopotu z wyborem płyt, ponieważ jest tu mnóstwo interesujących pozycji muzycznych.

Dla zwolenników muzyki lekkiej są piosenki Stawry Przybylskiej, J. Polomskiego, Zylskiej, Kotłerskiej i sporo melodii jazzowych. Dla miłośników muzyki poważnej są nagrania Bacha, Mozarta, Bartoka i wiele innych. Słowem jest w czym wybierać.



Nasze wywiady

Społeczna kontrola i własność

Rozmowa z towarzyszem Henrykiem Janulewiczem przewodniczącym WKKP.

Niespełna miesiąc temu — jak już donosiliśmy — na Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu tow. Henryk Janulewicz dotychczasowy sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy wybrany został przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej. Wszedł on tym samym w skład Egzekutywy KW PZPR, kierowniczego kolektynu działaczy koordynujących pracę partyjną na Dolnym Śląsku.

Ponieważ w ostatnim zwłaszcza okresie notujemy szereg nowych zjawisk w pracy instancji i organizacji partyjnych Dolnego Śląska, szereg cennych inicjatyw społecznych popieranych i rozwijanych przez te instancje — zwróciliśmy się do tow. Henryka Janulewicza z prośbą o udzielenie wywiadu na temat roli i zadań jakie stawia sobie WKKP

— Obradujące ostatnio Plenum KW powierzyło kilku towarzyszom nowe odpowiedzialne zadania w pracy partyjnej. Są to

z reguły zasłużeni, wypróbowani w pracy terenowej działacze, którzy piastowali do niedawna funkcje i sekretarzy Komitetów Po-

wiatowych PZPR w regionach posiadających duży ciężar gatunkowy.

— Osobiście sądzę, iż prawidłowe kierowanie pracą partyjną związane jest bardzo ściśle również z tym, czy działacz partyjny zna dostatecznie dobrze, wnikliwie i osobiście kilka przynajmniej powiatów województwa. Realizowany obecnie postulat uterenowienia działalności partyjnej, zagłębiania jej o wnikliwą znajomość ludzi, ich postaw i charakterów oraz kwalifikacji — wymaga, moim zdaniem, aby również aktywni kierownicy szczebla wojewódzkiego legitymowali się określonym dorobkiem w pracy w terenie. Pozwala to stawiać poszczególnym powiatom zadania realniejsze, lepiej dostosowane do ich możliwości i potrzeb.

Co do mnie, mam poza sobą kilkuletnią pracę w charakterze przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze oraz 3-letnią kadencję na stanowisku I sekretarza KP w Legnicy. I wydaje mi się, że przynajmniej te dwa okręgi znam istotnie dobrze.

Jakie zadania stawia sobie na przyszłość Wojewódzka Komisja Kontroli Partijnej i jakie zamierza zastosować nowe formy działania?

— Zamierzamy, jako organ powołany do kontrolowania działalności i postaw członków partii, więcej uwagi poświęcić zagadnieniu przyczyn powstawania ujemnych zjawisk znajdujących odbicie w wykroczeniach popełnianych przez poszczególnych członków partii. W związku z tym będziemy znacznie więcej spraw rozpatrywać przy udziale Podstawowych Organizacji Partyjnych. Chodzi tu o bliższe zbadanie danego przedsiębiorstwa, terenu lub środowiska, a co za tym idzie wyrobieństwo sobie jasnego poglądu, czy określone wykroczenie jest wypadkiem sporadycznym, czy też powinno być potraktowane jako sygnał mówiący o ogólniejszych w danym środowisku zaniedbaniach i nieprawidłowościach. Stwierdziłbym bowiem, że dosyć często sprawy, które rozpatruje WKKP oraz Powiatowa Komisja Kontroli wyrwane były z kontekstu społecznego i środowiskowego. Podczas, gdy w rzeczywistości źródło wykroczeń poszczególnych członków partii było głęboko ukryte i część winy leżała również po stronie atmosfery panującej w danym środowisku, niewłaściwych postaw aktywnego społecznego.

K. Franusz

Przed świętem włóknarzy

Kartki z pamiętnika

JESLI spojrzysz dziś na JANA KURKA, zajętego pracą w warsztatach szkolnych — z pewnością pomyślisz, że ma „jedwabne” życie. Siedzi sobie człowiek w jasnej, ciepłej hali i ma pod swoją fachową opieką 18 maszyn, przy których pracuje 18 dziewcząt. Każdy chciałby pracować w takim towarzystwie do samej emerytury.

Tak żyje Jan Kurek dziś.

Przed 19 zaś laty:

— Najgorzej było z częściami zamiennymi do maszyn. Wszystkiemu trzeba było remontować, a części nie ma. Ale znaleźliśmy sobie dział zaopatrzenia za waleń na ul. Głogowskiej, gdzie walały się sterty starego żela-

stwa i stały wraki samochodów. Z tego żelaznego śmietnika wybieraliśmy co się dało. Najchętniej reszty samochodowe, z których preparowało się rozmaite rzeczy. Kiedyś całkiem przypadkowo znaleźliśmy w jakimś rupieciarń paczke, a w niej chwytać do overlocków. Pani kochana! Mało nie zwirnowaliśmy z radości! Czy się ciesze, że niebawem będę odpoczywał? Wcale nie. Nauczony jestem pracować i nie bardzo wiem co będę robił z wolnym czasem. Zostaną tylko wspomnienia.

Konserwator maszyn Jan Kurek zasłużony pracownik „Milan” był świadkiem narodzin dzisiejszego wielkiego przedsiębiorstwa.

W roku 1945 do pustych i zniszczonych obiektów fabrycznych weszli pierwsi Polacy. Najprzód sięgali maszyny i urządzenia, sprzęt, narzędzia, werbował ludzi. W pierwszych latach uruchomiono kilka małych fabryczek dziewiarskich, które nosiły miano oddziałów i podlegały zwierzchnictwu w Jeleniej Górze, a później w Łodzi. W 1952 roku rosnące oddziały podzielono na samodzielne przedsiębiorstwa.

Legnickie Zakłady Dziewiarskie otrzymały w posagu 200 rozmaitych maszyn i rozpoczęły samodzielny żywot. Rok 1953 to milowy skok naprzód. Wartość produkcji 74.200 tys. zł, ilość pracowników 227 osób.

DZIŚ w hali produkcyjnej mieszczącej 40 olbrzymich motorowych maszyn dziewiarskich naliczyłam zaledwie 10 pracowników, z których każda obsługuje 4 maszyny. Z wielkich szpul wełny spływają ledwo widoczne nitki. Iglaste kły wiążą je misternie. Płaty gładkiej dzianiny wysuwają się z żelaznych wnętrzości.

GENOWEFĘ LAWERA spotykam na pierwszej zmianie. O 10 wieczorem przy tych samych maszynach staje ZOFIA KURZACZ.

— Pochodzę z ubogiej wioski — opowiada. — Jakoś tak w

marzeniach mi się roilo, że może kiedyś będę pracować w fabryce. Ale jak tu przysłać ani w zab nie wiedziałam, co i jak robić. Było wtedy zaledwie kilku ludzi. Jeden z nich nauczył mnie pracy na ręcznej maszynie dziewiarskiej. Na drugi dzień kawał wełny popsułam, a później zrobiłam pierwszy sweter. Obecnie w ciągu ośmiu godzin wykonuję dzianinę na 15 swetrów, albo na 20 szali.

Moja córka jest w siódmej klasie i później pójdzie do liceum. Chcę, żeby jej było dobrze na świecie.

Rok 1954. Fabryka przeżywa dalszy rozwój. Uruchomiono nowoczesną farbiarnię, gdzie rocznie farbowano 1400 ton wełny, czyli 12-krotnie więcej, niż w poprzednich latach. Rozpoczynają się inwestycje. Ich koszt wynosi 25 mln złotych. Tempo rośnie. Rozszerza się produkcja beretów. Park maszynowy powiększa się o 50 maszyn motorowych. W następnym roku inwestycje kosztują 10 mln zł. Przybywa jeszcze 70 maszyn, później jeszcze 10. W roku 1957 zakład wykonuje 2 miliony szt. rozmaitych artykułów dzianinowych.

W 1957 ROKU powołano do życia radę robotniczą, której przewodniczącym został KAZIMIERZ DAWID. Świeżym pracownikiem, długoletnim członkiem partii. Jego droga życiowa to powolne, uporczywe wspinanie się szczebel po szczebelu, praca i konsekwentna wspinacz-

(Dokończenie na str. 5)

Z A POŚREDNICTWEM KP ZMS w Legnicy postawiliśmy uczniom klas maturalnych pytanie: Jak szkoła przygotowuje młodzież do życia? Na ankietę odpowiedziało 113 dziewcząt i chłopców ze wszystkich szkół średnich — zawodowych i ogólnokształcących. Celem tej ankiety było z jednej strony zbadanie opinii młodzieży o stosowanych wobec niej metodach wychowawczych, z drugiej zaś zapoznanie się ze stopniem jej dojrzałości w ocenie swego przygotowania do wkroczenia w świat ludzi dorosłych.

Ankieta była anonimowa, zapewniała więc pełną dyskrecję, a tym samym gwarantowała całkowitą szczerzość odpowiedzi. Zawierała ona ponadto jeszcze 3 pytania. A mianowicie: Jak potraktowano fakt Twojego doświadczenia do pełnoletności: a) w szkole, b) w domu? Czy po ukończeniu 18 lat odczułeś, że stosunek profesorów do Ciebie uległ zmianie? Czy według Ciebie pewne punkty regulaminu dla maturzystów powinny ulec zmianie?

Sformułowanie pytań ankiety powierzono aktywnym szkolnym kół ZMS, dając tym samym możliwość młodzieży wyodrębnienia zagadnień najbardziej ją nurtujących.

Z otrzymanych odpowiedzi wynika, że najbardziej interesuje młodzież sprawa regulaminu, zwłaszcza godzin przebywania na mieście i mundurków. Na to pytanie odpowiedzieli wszyscy



A. KORDYS

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

MŁODZI O SOBIE

prawie uczestnicy ankiety. Natomiast zagadnienie przygotowania do życia pominięto w 53 odpowiedziach. Role szkoły w tej dziedzinie pozytywnie oceniło 17 uczestników ankiety.

„Wychowawca stara się zapoznać nas z życiem obywatela w społeczeństwie i w życiu prywatnym. Nie ukrywa przed nami trosk, ciemnych stron codzienności”.

„Dużo mówimy o przyszłości. Starają się nas zapoznać z wybranymi zawodami, tłumacząc nam na czym będzie polegała nasza praca; oprócz tego podtrzymują nas duchowo przed maturą. Są świetni”.

„Masa wskazówek. Wiele spotkań z różnymi ludźmi. Wszystko, aby nas jak najlepiej przygotować do życia”.

„Wychowawcy uświadamiają nas na hygienie. Zawsze i na każdej lekcji mówią o wychowaniu, bo z tym wśród młodzieży nie jest specjalnie”.

„Rozmawiamy o przyszłości. Starają się przekazać nam swoje doświadczenie. Razem z nami przeżywają każde nasze nienieście”.

Nie ograniczają się tylko do spraw szkolnych. Swoimi radami służą nam nawet w sprawach prywatnych. Bardzo często mamy do nich olbrzymie zaufanie. Pozostają nam naszymi przyjaciółmi”.

W 43 odpowiedziach znajdujemy negatywną ocenę roli szkoły w przygotowaniu ucznia do życia. Młodzież dotkliwie odczuwa formalistyczne „odfajkowanie” godzin wychowawczych przez nauczycieli, choć mówi o tym z humorem:

„W żadnym stopniu profesorowie nie przygotowują nas do życia. Na godzinie wychowawczej zamiast porozmawiać o przyszłości — święta za świętami”.

„Gdybym polegał jedynie na mądrościach życiowych przekazywanych mi przez profesorów, byłbym słoniem w składzie porcelany”.

„Nawet nie próbowali przygotować nas do życia. Wiemy tylko tyle, czego można się dowiedzieć we własnym zakresie. Godzina wychowawcza, która powinna być przeznaczona do tego celu upływa

„błogo” na zbieraniu usprawiedliwień za nieobecne lekcje”.

„Profesorzy przykładają uwagę tylko do tego aby zapisać krótki w dzienniku ocenami, a o przygotowaniu do życia nie myślą wcale. Na godzinie wychowawczej czas upływa na opowiadanie godzin nieobecności”.

„Uważam, że do życia i pracy w zawodzie przygotowany jestem dostatecznie, zaś przygotowanie do życia poza zakładem pracy przeprowadzone było przez wychowawców mniej niż dostatecznie”.

Wszystkie odpowiedzi na ten punkt ankiety — dłuższe lub krótsze, jednoznaczne — są zupełnie jednoznaczne. Z tym, że niektóre podkreślają przygotowanie do zawodu. W jakim stopniu taka ocena swego przygotowania do pracy w zawodzie znajduje potwierdzenie w praktyce — postaramy się ukazać w następnym artykule, poświęconym konfrontacji młodzieńczych zamiarów z rzeczywistością.

ADELA KORDYS

Główna grupa spraw, jakimi zajmuje się WKKP dotyczy członków partii, którzy popadają w kolizję z normami życia partyjnego oraz z prawem na tle naruszania przepisów o poszanowaniu mienia społecznego.

Przy czym nie zawsze przychodzi nam się ustosunkowywać do postępowania członków partii, którzy sami naruszali własność społeczną. Często chodzi o wyciągnięcie wniosków w stosunku do człowieka, który sam nie wycią-

gał ręki po mienie państwowe, lecz stworzył — przez swe niedbalstwo, brak rozsądku, bądź też kwalifikacji — takie warunki, w których jego podwładni, lub współpracownicy mogli działać na szkodę interesu społecznego. Pokutuje przecież ciągle jeszcze w niektórych kręgach przekonanie, a raczej ułatwiający życie pogląd, że mienie społeczne jest nieczyste. I na tym tle dochodzi niejednokrotnie do wytwarzania się atmosfery szkodliwego liberalizmu, pobla-

żania sobie i innym, patrzenia przez palce na drobne nieformalności i wykroczenia, które pełnią szybko stają się coraz większe, a zalem coraz szkodliwsze.

Jeśli w ten sposób — od strony źródła zauważanego przez organa kontrolne jednostkowego zła — spojrzymy na nasze zadania należy sformułować postulat następny. Mianowicie WKKP chcą podjąć temu zadaniu musi oprócz się na

(Dokończenie na str. 5)

ŁOŻA OBSERWATORA

LEGNICA będzie miała politechnikę. Tak można by to określić, jeśli by ktoś postąpił zamilowanie do sensacyjnych, dumnie brzmiałych wiadomości. W istocie jednak postanowienie, jakie zapadło w ubiegły czwartek, dnia 19 bm. nie oznacza oczywiście, że w Legnicy otwarta zostanie własna wyższa uczelnia. Rzecz polega na uruchomieniu — począwszy od października br. — punktu konsultacyjnego Politechniki Wrocławskiej. Ręka do studia zaczęła, ułatwiająca zdobyć wysokie kwalifikacje fachowych ludziom już pracującym. Punkt konsultacyjny będzie przyjmował około 120 osób studiujących zaczęło na trzech wydziałach: mechanicznym, elektrotechnicznym i górnictwa odkrywkowego.

Uruchamianie tego rodzaju punktów konsultacyjnych ma swój główny sens. Nakłady na kształcenie jednej osoby na studiach zaocznych wynoszą ok. 3 tys. zł rocznie. Natomiast na studiach normalnych, stacjonarnych samo tylko stypendium dla studenta obciąża budżet uczelni kwotą 7 tys. zł rocznie. Uruchomienie punktu konsultacyj-

nego nie jest naturalnie sprawą łatwą. Wymaga to np. zorganizowania kursów przygotowawczych dla kandydatów. Przypomnienia właściwości nabytych wiedzy w szkole średniej lub technikum. Dlatego postanowiono, iż kursy takie rozpocznie się od 1 kwietnia najpóźniej w 13.

Siedziba punktu konsultacyjnego będzie Technicznym Samochodowe w Legnicy, natomiast kursy przygotowawcze zostaną zorganizowane w

Władze Bolesławca, po licznych dyskusjach i konsultacjach wycofały bowiem swój projekt — jakkolwiek nadeł na jego poparcie nie miało argumentów — i przyłączyły się do koncepcji powołania punktu konsultacyjnego właśnie w Legnicy.

Podkreślam ten fakt, ponieważ w moim przekonaniu do niedawna obserwowaliśmy niejednokrotnie zbyt wybujałe ambicje lokalne poszczególnych powiatów. Sporo mądrych i ekonomicznie uzasadnionych po-

opartu o uznanie równorzędności poszczególnych partnerów.

Inna sprawa to fakt, że niewątpliwie w związku z szerokim programem inwestycyjnym, dla Lubina i Legnicy obiektywne tendencje społeczne i ekonomiczne również przemawiają za tym, aby Legnica w cor. większej mierze pełniła rolę ośrodka o znaczeniu ogólnoregionalnym.

Jednakże odbywa się to przy pełnym poszanowaniu równorzędności praw wszystkich powiatów zagłębia. I nie oznacza bynajmniej, iż Legnica chce lub może przypisywać sobie choć trochę większe zasługi lub rangę niż inne miasta w zagłębiu.

Gdybyśmy bowiem uczynili takte właśnie — niesłuszne i nierozsądne — założenie, to przecież jego konsekwencją powinna być postawa władz legnickich zmierzająca do obniżania znaczenia i rangi sąsiednich powiatów.

Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Trudno bowiem nie rozumieć jednej prostej rzeczy — że im silniejszy gospodarczo i społecznie jest każdy z powiatów zagłębia, im bogatszy posiada program rozwoju — tym lepszym, silniejszym jest partnerem dla wspólnych rozmów oraz dla wysuwania wspólnych inicjatyw.

KAR.

Partnerzy czy podwładni?

wszystkich zainteresowanych powiatów zagłębia międzypowiatowego.

Wypada bowiem podkreślić, iż punkt konsultacyjny utworzony zostaje bynajmniej nie tylko dla potrzeb samej Legnicy. Decyzja o jego powołaniu jest wspólnym postanowieniem władz partyjnych i terenowych Legnicy, Lubina, Złotoryi, Jawora i Bolesławca. Co więcej — Bolesławiec, który również czynił starania, aby w siebie powołać to życia tego rodzaju filię politechniki, potrafił wnieść się ponad partykularne ambicje — w dobre zrozumiałym interesie całego zagłębia — zrezygnował z ambicji lokalnych.

mystów umierało wskutek tego śmiercią naturalną — pod naciskiem partykularnych ambicji, zacietrzewienia, nieraz zjadłości.

Od kilku miesięcy notujemy natomiast coraz wyraźniejszą skłonność — zaznaczającą się zwłaszcza w zagłębiu międzypowiatowym — do wspólnego działania kilku powiatów naraz, do łączenia środków i wysiłków po to, aby osiągnąć sensowny rezultat.

Odbywa się to — co jest bardzo ważne — nie na zasadzie podporządkowywania sobie kilku partnerów przez jeden powiat. Przeciwnie — wspólne postanowienia zapadają w

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 13 (365)

3

Co gdzie budujemy

Reporter odwiedził odcinek robotów Jeleniogórskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego w Jaworze. — Jakiego obiektu oddacie miastu w tym roku? — pytamy kierownika odcinka, inż. Henryka Czubałę.

Wykończymy dwa budynki mieszkalne na rynku, jeden gotowy będzie w lipcu, drugi w listopadzie br. Liczyć one będą 142 izby mieszkalne, a na parterach urządził się 14 sklepów i placówek usługowych. Przy ul. Grunwaldzkiej przystąpimy do budowy nowego domu, który przełączymy do użytku w 1965 r. Mieszkańców miasta na pewno zainteresuje, że w budynku tym PSS uruchomi nowoczesną kawiarnię.

Przy ul. Piastowskiej budujemy dwa domy dla Fabryki Narzędzi Rolniczych, po 54 izby w każdym. Jeden oddamy do użyt-

ku w kwietniu, drugi w sierpniu br. Wkrótce rozpoczniemy budowę hali produkcyjnej przy ul. Starojaworskiej, dla Państwowego Ośrodka Maszynowego.

— Czy wykonujecie także jakieś prace na terenie powiatu?

— W Bołkowie będziemy kontynuować budowę trzyklatkowego domu mieszkalnego. Na koniec roku oddamy budynek w stanie surowym. Zimą wykonamy prace wykończeniowe wewnątrz, a na wiosnę przyszłego roku w obiekcie zamieszka kilkadziesiąt rodzin.

— Jakiego macie trudności?

— Najwięcej kłopotu sprawia nam podwykonawca — Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnej i Elektrycznej, które nie wykonuje w terminie instalacji sanitarnych i centralnego ogrzewania. Opóźnia to inne roboty.

Rozmawiał:

(lemil)

Z notesu redaktora

LATO HARCERZY

Z inicjatywy Komendy Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Jaworze odbyła się niedawno narada w sprawie akcji letniej harcerzy. Postanowiono podczas wakacji prowadzić oboz dla 150 harcerzy w Kłęczkowie (pow. bolesławiecki). Prócz tego w Słuchowie (pow. jaworski) odbędzie się 5 kolonii ruchowych oraz oboz harcerski. Natomiast w sierpniu do Słuchowa przyjadzie młodzież z jaworskiego Domu Dziecka.

dat garmateryjnych, oświetlono regaty oraz ustawiono wazon z kwiatami. Lokal podzielono na kawiarnię i bar szybkiej obsługi.

W najbliższym czasie ustawili się w lokalu duże akwarium z rybkami, podobne jak na dworcu w Kamieńcu Żabkowickim. Latem, na placu przed dworcem, będzie się prowadzić sprzedaż potraw, napojów chłodzących i lodów pod parasolami.

(lemil)

BESTIALSTWO

NA DWORCU — PRZYJEMNIEJ

Restauracja na dworcu kolejowym w Jaworze należała kiedyś do najbardziej odpychających spelunek w mieście. Ostatnio uleciała się zmienić. Nowy kierownik, Władysław Jurczyński, spowodował, że lokal wyremontowano, ustawiono ładną chłodnicę, barmę do przyrządzania gorących

Ulicą Barbary w Jaworze szło trzech pijanych mężczyzn. Jeden z nich, Władysław Cieślak, niósł sympatycznego psa. Kiedy trójka doszła do skrzyżowania z ul. Srodzową, Cieślak z całej siły rzucił psa pod przejeżdżający traktor. Zwierzę przez kilka minut było z bólu, po czym zdechło.

Bestialskim czynem pijaka, zatrzy-

Kronika milicyjna

KRÓTKO CIESZYŁ SIĘ WOLNOŚCIĄ

Mieczysław Najwer niedawno wyszedł z więzienia, w którym odbywał karę za kradzież i chuligańskie wybryki. Kiedy wyszedł na wolność wypił sobie większą dawkę alkoholu i po pijanemu ukradł rower jednemu z mieszkańców Jawora. Najwer został aresztowany i znów stanie przed obliczem sądu.

„LEWA” GARBARNIA

Małżonkowie Marianna i Lucjan Perlińscy z Jawora zajmowali się nielegalnym garbowaniem skór zwierzęcych. Milicja wpadła na trop „lewej” garbarni. Lucjan Perliński został aresztowany, jego małżonka, odpowiedź przed sądem z wolnej stopy.

PRZEPIŁ 10 TYS. ZŁ?

Do Komendy Powiatowej MO w Jaworze doprowadzono księgowego z Wydziału Oświaty PRN, Tadeusza Szastaka. Z chwilą przybycia do MO był on pijany, jednocześnie stwierdzono, że brakło mu 10 tys. zł pochodzących z kasy. Istnieje przypuszczenie, że Szastak przepił pieniądze.

CZARNY DZIEŃ PIJAKÓW

W ciągu jednego dnia (11 marca) w areszcie Komendy Powiatowej MO przemocowało aż 13 pijaków, którzy zakłócali spokój lub swym zachowaniem wywoływali zgorszenie publiczne. Spisano ich personalia i przygotowano wnioski o ukaranie na kolegium karno-administracyjnym PRN. Zaním wypuszczono ich do domu całą trzynastkę zaprowadzono do poradni przeciwalkoholowej i po częstowaniu antabussem. Taka już jest w Jaworze tradycja i po wyjściu z aresztu nie ma mowy o „klinie”.

CHULIGAN

Niedawno aresztowano Bronisława Duszenkę z Nowej Wsi Wielkiej. Będzie on odpowiadał przed sądem za to, że uderzył Mariana Gaję z Jawora.

(L. M.)

Złotoryja

3.894. tys. zł. dla robotników

NA OSTATNIO odbytej Konferencji Samorządu Robotniczego w Zakładach „Lena” omówiono podział funduszu zakładowego wypracowanego w roku 1963. Ogółem fundusz zakładowy sięga sumy 3.894 tys. zł. Na budownictwo mieszkaniowe wydatkowano 973.500 zł. na nagrody przyznane na Barburkę wyznaczono sumę 520 tys. zł. oraz na nagrody z funduszu zakł., które pracownicy „Lena” otrzymają w najbliższą sobotę, przyznano kwotę 1.816.400 zł. Wysokość ich be-

dzie wynosiła 50 proc. uposażeń pracowników.

Pozostałą sumę w wysokości 584.100 zł. przeznaczono: na zapomogi dla rencistów (50 tys. zł.), nagrody za udział we współzawodnictwie, budowę ośrodków socjalno-bytowych, kulturalno-oświatowych oraz budowę obiektu wypoczynkowego nad morzem.

Warto podkreślić, że w roku ubiegłym wydatkowano 249 tys. zł. na budowę ośrodka wypoczynkowego w Rokittkach.

Gr.

Cenne zobowiązania

Zaloga zakładów Górniczych „Nowy Kościół” podjęła cenne zobowiązania produkcyjne dla uczczenia IV Zjazdu PZPR i XX-lecia PRL. Pracownicy tych zakładów zobowiązali się wykonać plan produkcji rocznej do dnia 17 grudnia br., oraz do końca bieżącego roku wydobyc dodatkowo 4200 ton rudy. Wartość ponadplanowej produkcji

będzie wynosiła 1.503.000 zł. W ten sposób plan ilościowy zostanie wykonany w 101 proc., a plan wartościowy w 103,1 proc.

Ponadto zaloga uporządkuje teren zakładu, przeprowadzi zbiórke złomu. Wartość tego zobowiązania będzie wynosić 260.500 zł.

Gr.

Gront.

Tygodniowe Zapiski

„Krytyka teatralna w praktyce i anegdoty” — będzie tematem spotkania miłośników teatru z reżyserem naczelnym miesięcznika „Odra” — Tadeuszem Lutogńskim. Spotkanie odbędzie się w dniu 2 kwietnia o godzinie 18 w sali PTTK przy Klubie NOT-u. Organizatorem jest Komisja Kultury i Oświaty Rady Zakładowej ZG „Konrad”.

„Temperamenty” — zespół estradowy ze Szczecina wystąpi w Bolesławcu w niedzielę, prezentując modne wśród młodzieży przeboje.

2667 ha gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi zagospodarowano w ostatnich czterech latach na terenie powiatu. Między innymi PGR zagospodarowały 502 ha. Państwowe Gospodarstwa Leśne 741 ha, a ośrodki rolne, kółka rolnicze i spółdzielnie produkcyjne 815 ha.

Kierownictwo Szkoły Podstawowej nr 4 wraz z redakcją „WL” organizuje w najbliższym czasie dyskusję uczniów klas siódmych na temat wyboru kierunku dalszej nauki i zawodu.

Kółka rolnicze posiadają obecnie 82 zestawy traktorowo-maszynowe i 30 agregatów omlotowych. W roku bieżącym stan ten zwiększy się o 18 zestawów traktorów, 14 agregatów omlotowych.

(ZET)

Z. KREMECKI

ZA MANKO

Przed Sądem Powiatowym w Lubinie będzie odpowiadał Kamila K. Akt oskarżenia zarzuca jej, że jako kierowniczka sklepu owocowo-warzywnego niedopełniała obowiązków i rzeczy „nad powierzonym” jej mieniem i na skutek tego spowodowała manko w wysokości 19 tys. złotych. Poza tym przyswoiła sobie 5 tys. złotych pochodzących z utargów dziennych.

MPGK NA WIOSNĘ

Już wkrótce Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Lubinie przystąpi do porządków wiosennych. Oczyszczyć się park miejski przy ul. Ścinawskiej oraz wykona kłomby i wyczyć alejki. Posadzi się tam bratki i stokrotki. Na zamówienie lokatorów MPGK będzie wyko-

Czy warto przejeżdżać

Do naszej redakcji wpłynął list następującej treści: „W Złotoryi przy ul. Wojska Polskiego 37 mieszka rodzina robotnicza z trójkiem dzieci w wieku szkolnym. Mieszkają oni w pralni na cementowej podłodze. Dzieci chorują na reumatyzm i wady serca. Ojciec pracuje w Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie. Nikt dotychczas, ani władze lokalne PMRN, ani ZGS „Lena” nie pomogły rodzinie w uzyskaniu jakiegokolwiek lokum. Nie wierzycie — przyjdźcie sprawdzić”.

Sprawdził, ponieważ jak przewidywał czytelnik, trudno nam było to wierzyc. Oto jak wygląda prawda.

Ob. W. S. mieszka u swojego brata w nowo wybudowanym bloku przy ul. W. Wojska, który zajmuje tam trzy pokoje z kuchnią. Jeden pokój o powierzchni około 14 m. kw. odstąpił ob. W. S., który dodatkowo zajmował pralnię i urządził sobie tam kuchnię.

Ob. W. S. złożył podanie w radzie zakładowej ZG „Lena” w listopadzie 1961 roku, prosząc o przydział mieszkania. Komisja społeczna przeprowadziła wizję lokalną i wystąpiła z wnioskiem do rady zakładowej, aby obywateli W. S. przydzielić mieszkanie w pierwszej kolejności. Ponieważ w Zakładach Górniczych „Lena” 47 rodzin oczekuje na przydział mieszkania, trudno tu faworyzować jednego robotnika. Niemniej jednak rada zakładowa postanowiła przydzielić ob. W. S. mieszkanie jeszcze w bieżącym roku.

Wobec powyższego mamy prawo sądzić, że taki list napisał ktoś zainteresowany bezpośrednio tą sprawą. Dlatego jest przejawem jaskrawym i mija się z prawdą.

Gront.

Na cześć XX-lecia Lubin

Zaloga Lublińskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego podjęła cenne zobowiązania dla uczczenia XX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i IV Zjazdu PZPR.

Do dnia 21 lipca br. gotowe będą obiekty szkoły — podstawowa przy ul. Ścinawskiej oraz technikum górnicze. Dzięki temu skróci się planowany termin przekazania tych szkół do użytku o przeszło miesiąc. O miesiąc wcześniej zakończy się adaptacja budynku przeznaczono-

nego na łaźnię na „osiedlu D”. Dzięki temu od 1 maja br. będzie ona czynna.

Hotel „Kosmos” zgodnie z planem ma być gotowy pod koniec grudnia br. Ekipa budowlana zobowiązała się zakończyć wszystkie prace i przekazać hotel w dniu 30 września.

Inne ekipy podjęły zobowiązania skrócenia terminu oddania budynków mieszkalnych od 1 do 10 dni. Realizacja wszystkich zobowiązań da ponad milion zł oszczędności.

(lemil)

Pawilon usług motoryzacyjnych

Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Lubinie zbuduje elegancki pawilon usług motoryzacyjnych. Placówka zostanie zlokalizowana przy ul. Ścinawskiej, do prac przystąpi się w przyszłym, a do użytku odda w 1966 r.

Będzie tam motel na 20 łóżek, naprawa i mycie samochodów i motocykli, stacja benzynowa. Prowadzić się będzie sprzedaż akcesoriów samochodowych.

W następnych latach podobny pawilon usług wraz z motelem zbuduje się w Polkowicach.

(lemil)

Wczasy, wycieczki

840 pracowników Lublińskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego należy do Związku Zawodowego Prac. Budowlanych.

Jak się dowiadujemy, w tym roku Rada Zakładowa, której przewodniczącym jest Stanisław Potomski, na swój koszt zapewni pracownikom najmniej zarabiającym trzytygodniowe wczasy pro-

filaktyczne, 50 pracowników pojedzie do domów wypoczynkowych FWP. Poza tym przewidziano wiele wycieczek do teatru, opery i operetki.

Związek Zawodowy troszczy się również o mieszkania dla pracowników. W tym roku do własnych mieszkań wprowadzi się 63 rodzin.

(L. M.)

gutta. W pierwszych dniach kwietnia br. (w budynku kawiarni „Europejskiej”) powstanie sklep z konfekcją dla pan i pań.

GŁOSNE MAŁŻEŃSTWO

I CHULIGANI
Małżeństwo Czesława i Tadeusza Zdybówie wywołali głośną awanturę w hotelu robotniczym na „osiedlu D”. Kolegium karno-administracyjne działające w trybie przyspieszonym skazało małżonkę na 1500 zł grzywny, a męża na 2 tys. zł. Grzywnę 1500 zł zapłaci 26-letni Tadeusz Wilk za o, że upił się wycieczką przecho- dników wulgarnymi słowami. Za zaciępanie przechodniów odpowiadał także Józef Brutek. Zapłacił tysiąc złotych.

(L. M.)

Raporty z kulturalny

Bolesławiec

Nowy klub młodzieżowy

POMIESZCZENIE wygospodarowano na terenie Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Niebity, duży, ale zapewniający miejsce stu byłcom. Gospodarzem będzie spółdzielnia uczniowska. Otwarcie nastąpi w dniu 1 maja.

Takie są zamiary, mieszczące się w suchym komunikacie. Ale zorganizowanie nowego klubu, klubu młodzieżowego będzie miało dla młodzieży bolesławieckiej znaczenie niebagatelne, zważywszy, iż ciagle jeszcze za mało jest w mieście placówek, w których młodzież mogłaby spędzać swój wolny czas.

Klub będzie miał charakter „elitarny” — karty wstępu do niego otrzymywać będą wyłącznie ci, u zniole, którzy legitymować się będą dobrymi wynikami w nauce.

A więc dodatkowy moment atrakcji, i chyba słuszny. Chcesz zabawić się w klubie, wypić herbatę i zjeść ciastko

w gronie koleżanek i kolegów, czy też brać udział w pracach jakiejś sekcji zainteresowań? Proszę bardzo. Tylko pokaż, że nie marnujesz swojego czasu, że nie traktujesz swojej młodości jako jedno pasmo rozrywki i „ubawu”, pokaż, że traktujesz poważnie szkołę i naukę.

Przy takim postawieniu sprawy klub na pewno nie będzie narzekał na brak frekwencji. Ambicja młodzieży, pragnęcej udowodnić, że zasługuje na wstęp do klubu, każe jej chyba krytycznej spojrzeć na swoją pilność, na uzupełnienie swoich wiadomości. Słuszniejsze jest, wydaje się, potencjalne traktowanie młodzieży w ten sposób, niż „zachęcanie” jej do bywania w klubach drogą nakazów, czy nakazów.

Nie wiemy jeszcze, jak nowy klub będzie pracował. Jest na razie w stadium organizacji, gromadzi środki na wyposażenie. Z pomocą pragnie mu przyjąć zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców, który ma zamiar złożyć dotację w wysokości 25 000 złotych. Zwrócono się już do Oddziału Okręgowego „Społem” w Wrocławiu o zezwolenie na wydatkowanie tej sumy. Nie wątpi-

my, że zezwolenie takie bolesławiecka PSS otrzyma, gdyż cel wydatkowania pieniędzy jest społecznie potrzebny i słuszny.

Jeśli wszystkie zamierzenia zrealizowane zostaną w przyjętym terminie, przybędzie bolesławieckiej młodzieży jeszcze jedna placówka kulturalna, wypełniająca istniejące dotychczas luki.

Z. KREMECKI

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 13 (365)

Spółeczna kontrola i własność

(Dokończenie ze str. 3)

szerokim aktywie partyjnym. Zamierzamy więc działać poprzez Powiatowe Komisje Kontroli Partyjnej, które z kolei współpracować będą z komisjami statutowo-organizacyjnymi.

Zamierzamy doprowadzić do tego, aby w jak największym gronie aktywu partyjnego i u źródła wykreślić, jakie rozpatrujemy - oceniamy zło i wspólnie dociekać jego przyczyn.

Wydaje mi się, że ta metoda pozwoli też stworzyć szerszy front rzetelnych i uczciwych członków partii oraz pracowników bezpartyjnych. Front przyczyniający się do wytworzenia atmosfery potępienia postawy niezgodnej z normami życia partyjnego i z nakazami wynikającymi zarówno z przepisów prawa jak i postanowień władz państwowych. Stwierdzenie pewnych faktów i wyciągnięcie nawet bardzo ostrych konsekwencji w stosunku do poszczególnych członków partii obecnie już przestaje wystarczać. Nie likwiduje to bowiem przyczyn owego zła.

Jeżeli jednak zamierzamy przejść z naszą pracą w dół, do organizacji partyjnych w zakładach pracy i zacząć przeciwdziałać przyczynom zła to sama działalność Komisji Kontroli Partyjnej nie wystarczy. Przyjdzie zatroszczyć się o uaktywnienie odpowiednich ciał społecznych powołanych do rozstrzygania spraw o drobne wykroczenia oraz sporów pomiędzy pracownikami, a pracodawcami. Mam tu na myśli przede wszystkim Społeczne Sądy Robotnicze oraz Zakładowe Komisje Rozjemcze.

- Czy również państwowe organa kontroli otrzymają w naszym województwie jakieś nowe zadania?

- Myślę, że tak. Zamierzamy poczynić starania, aby na przykład Najwyższa Izba Kontroli zapoznawała z wynikami swych prac Podstawowe Organizacje Partyjne. Aby zalecenia pokontrolne były dyskutowane w możliwie największym gronie aktywu przedsiębiorstwa, które podlegało kontroli i ocenie.

Stworzy to możliwość lepszego niż dotąd ustalania czy zalecenia pokontrolne są słuszne i realne, czy też, powiedzmy, słuszne ale nierealne. Ponadto, jeśli Podstawowa Organizacja Partyjna zapoznana będzie z zaleceniami pokontrolnymi, to wydaje się, że stosunek do tych zaleceń aktywu partyjnego i gospodarczego stanie się generalnie bardziej prawidłowy. Wyzwolona zostanie w większym stopniu inicjatywa społeczna, rozszerzy się społeczna kontrola.

Nie chciałbym generalizować, lecz moim zdaniem fakt, iż przedsiębiorstwa socjalistyczne w naszym kraju są własnością społeczną powoduje, że również kontrola ich funkcjonowania powinna w maksymalnym stopniu spocząć w rękach społeczeństwa i realizować się przy szerokim udziale zainteresowania załóg.

Z całą pewnością nie oznacza to jednak podważania zasady jednolitości kierownictwa i jednolitości odpowiedzialności dyktatorów przedsiębiorstw, kierowników oddziałów itp. Chodzi jedynie o to, aby państwowy aparat kontrolny działający siłą rzeczy odgórnie szukał sojusznika i pomocnika w aktywności i pracownikach przedsiębiorstwa. Tak też rozumieniem postulat demokratyzmu w życiu społecznym, demokratycznego zarządzania gospodarką oraz kontrolowania wyników pracy.

Będziemy się również starać,

Rozmawiał
ROMAN KARPIŃSKI

Kartki z pamiętnika

(Dokończenie ze str. 3)

do Łodzi jako konsultant i znawcę doświadczonego.

OK 1964. „Milana” zatrudnia prawie 2500 pracowników, którzy wykonują ponad 12 mln szt. różnych artykułów. A jakie? Rozmaite. Szale i swetry, pulowery i rajty, skarpetki, pończochy, bere-ty, rękawiczki.

Rok 1958. Jest tu już 950 pracowników, którzy wykonują produkcję wartości 121 mln zł. Rozpoczyna się eksport. 45 tys. beretów do Wietnamu. I stycznia 1959 roku zakłady przejmują fabryki w Siekierczynie koło Lubania i w Sprotawie, później zakład w Radkowie. W roku 1961 wartość produkcji wynosi 256 mln zł. Berety wysyła się do Jordani i Libanu.

Przeglądając oprawny w skórę zeszyt zawierający historię „Milany” zatrzymuję się przy nazwiskach ludzi, którzy na zawsze przeszli do życiorysu tego zakładu. O kilku osobach opowiedziałam. Ale prócz nich są tu jeszcze: ZOFIA BUDZYŃSKA, WŁADYSŁAW DOBROWOLSKA, STANISŁAW KORCZYŃSKA, SERAFINA CEJKO, IRE-

NA MORDAWSKA, SABINA GRUSZCZYŃSKA, GERTRUDA DEBIŃSKA, ANNA BRZOSTOWSKA.

Te kobiety i wielu, wielu innych pracowników przyczyniło się do olbrzymiego rozwoju tego zakładu. Dziś „Milana” prowadzi szkołę dziewiarską i technikum dziewiarskie, prowadzi żłobek i przedszkole, posiada ambulatorium lekarskie i ośrodek wczasowy. Niebawem zakład otworzy własny sklep fabryczny we Wrocławiu.

Czyżby zakład ten nie miał żadnych kłopotów? Ma ich bardzo wiele. Np. braki surowców, które odbijają się na produkcji, a z kolei na zarobkach. Czasem brak igieł, których tysiące dziennie zużywa się do maszyn dziewiarskich. Zróżnicowany pa-

działał w jednym ze skórzanych, głębokich foteli. Mówił do mnie niedbałym tonem, przytykając powieki.

- Uważasz to za realne, że mogę jeszcze grać?

- Jestem pewien - powiedziałam z zapalem, którego nie wykazywałem przez ostatnie dziesięć lat.

- Jestem za stara - rzekłaś głosem udającym znużenie.

- Cóż znowu - zawolałem wznowić ramiona. - Stara? Stara w 30 roku życia? Jesteś w pełnym rozkwicie!

- Ale jakże zdobędę sławę? - spytałaś. - Który producent proponuje mi rolę odpowiadającą skali mego talentu?

- Milczaleś. Udałem, że zastanawiam się głęboko.

- Zatelefonuję jutro do kilku znajomych - powiedziałam na koniec pewnym głosem.

- Doprawdy, mój kochany, zrobisz to dla mnie?

- Nie odpowiedziałem. Noc spędziłem naprawdę dobrze.

Na drugi dzień poszedłem zobaczyć się z moim wydawcą. Zazwyczaj wydawał się roztrzęsiony i zaferowany. Lecz tym razem, ponieważ coś w mojej książce zainteresowało go, lub też odga-

nie, nie będę mówił. Nie mam nic do powiedzenia... Proszę zgasić światło! Nie mogę tego znieść! Nie mogę myśleć!

Głowa mi pęka!...

- Odejdź Gładys, nie patrz tak na mnie! Przecież osłaniałaś już swój cel - jesteś sławną! O boże, czyż nigdy nie zdołam oderwać się od Ciebie?

...Byłaś piękna Gładys, ale to już minęło... A ja kochałem Cię, tak bardzo Cię kochałem. Pragnąłem tego małżeństwa. Byłem młody...

Pamiętam, że byłem z ciebie dumny. Wszyscy moi przyjaciele zabiegali o twoje względy...

Nigdy nie dowiedziałem się dlaczego mnie wybrałaś. Być może sprawił to wypadek?

W każdym razie, jak to miałem zaszczyt często słyszeć z twoich ust - niedługo byłaś zadowolona. Wkrótce po naszym ślubie - na pewno.

Ale przyszły lata... Niewielki twój mózdek, moja kochana, kurczył się. Twoje kształty zwiotczały. Zylaś złudzeniami czasu, kiedy błyszczałaś. Byłaś piękna, ponieważ byłaś pewna, że nią jesteś.

Wyczekiwałaś całymi dniami nieprawdopodobnego zdarzenia: telefonu od producenta, który zaproponuje ci twoją życiową rolę... ponieważ jeden raz otwierałaś drzwi w reklamowej krótkometrażówce.

Ja nie mówiłem wiele przez wszystkie te lata, przypomni sobie, moja droga. Nie mówiłem nic, ponieważ wtedy nie wiedziałem jeszcze, że to była nieśmiałość.

Robiłem co mogłem, abyś pozostała szczęśliwa. Wszak poślubiłaś mnie licząc, że stanę się sławnym pisarzem.

To nie była moja wina, że książki nie szły.

Wtedy postanowiłem cię zniszczyć, ale nie chciałem przy tym zniszczyć samego siebie. Przemyslałem to i rozumiałem, że mi się powiedzie.

Mogliśmy rozwieść się, naturalnie, ale bałem się tego. Za dużo wiedzieliśmy jedno o drugim.

Pierwszy raz zapamiętałem zobaczyć swoją śmierć, Gładys, kiedy odebrałem ten telefon. Nie dowiedziałam się o nim nigdy.

- Dzień dobry - zabrzmiał głos znany i przymilny - Bernard Duval?

- To ja - powiedziałem z bijącym sercem.

- Zapoznałem się z pańskim ostatnim rękopisem: „Śmierć ma swoje przyczyny”. Dobra historia, bardzo dobra historia. Zeche pan przysięść zobaczyć się ze mną i pogadać trochę?

- Będzie bardzo szczęśliwy.

- Szczęście uśmiechnęło się więc do mnie na koniec, ale nie powiedziałem ci o tym nie, Gładys. Może to była czysta złośliwość z mojej strony. A może brak wiary? Pamiętałem, że zbyt długo zarzucałaś mi niepowodzenie. Twoje gorzkie, okrutne słowa trwały we mnie, utkwiły na zawsze w jakiejś części mego mózgu. Postanowiłem zrobić tak, abyś nie mogła uczestniczyć w moim powodzeniu. Zdecydowałem się zabić cię, Gładys.

BYŁEM w owych dniach pełen sprzedającej grzeszności. Zabierałem cię często do kina, abyś mogła podziwiać słynne gwiazdy, które uważałaś za duszy za swą rywalki. W ciemnościach sali, znijonym głosem wysmiewałem je i chwaliłem ciebie. Czyniełem to subtelnie i przebiegle - wierzyłaś mi. Byłaś pewna mojej szczerości. Czytałem to w twoich oczach. Upewniałaś się, że cię kocham mimo wszystko i nade wszystko. Uwierzyłaś też, że oświecająca uroda ukazuje się w sponie projektora na lśniącej ekranie w niezliczonych pułapkach spojrzeń.

Były dwie rzeczy, których potrzebowałem, aby cię zabić. Tego wieczoru wracałams pieczo. Było chłodno, a ty śmiałaś się triumfalnie, pewna swych niedalekich sukcesów. W domu usadowiliśmy się w salonie. Sie-

„Umrzesz mimo wszystko!”

dywał, że jest ona w guście dnia, używał mi swojej uwagi i na wszystkie sposoby zapewniał mnie o swoim uznaniu.

- Pragnąłbym zrobić film z tej książki! - powiedziałem mimochodem, starając się nie okazać ani wzruszenia, ani nadziei. Złoty oczy spojrzały na mnie ze zdziwieniem.

- Bez wątplenia - powiedział - to jest myśl.

- Jestem gotów wyłożyć na to pewną sumę, niezłą sumę - dodałem. - Wiele spodziewam się po tym.

Widziałem, że zastanawiał się, wazył...

- Może poda mi pan jakieś nazwisko, jakiś adres - podsuwałem mu.

Zrobił lepiej. Zatelefonował od razu.

Reżyser był młodym człowiekiem bładym i pospolitym. Jego biuro było ubogie i puste. Powiedział mi, że oczekuje umebłowania. Domyśliłem się, że oczekiwał go już od dłuższego czasu. To mi odpowiadało. Bowiem ty, Gładys, oczekiwałaś nie mniej długo swej kariery filmowej, a ja myślałem tylko o tobie, gdy w bladych, chytrych oczach młodzieńca czytałem spełnienie moich zamierzeń.

- Pańska powieść bardzo mi się podoba - powiedział - wnosząc z tego co mi opowiedziano przez telefon. Wielka oszczędność i zwartość akcji. O logice przeznaczenia. Bardzo dobra rzecz. Szukałem właśnie scenariusza tej klasy.

- Dziękuję panu - powiedziałem nie spuszczać z niego oczu. Wzrzymał mój wzrok, ale mimo to jasne było, że szukał scenariusza tej klasy również długo, jak oczekiwał zaangażowania.

- Sądzę że dojdziemy do porozumienia - powiedziałem - jestem w stanie poświęcić dużą sumę na ten film. Jednakże, musimy znaleźć jeszcze jednego współnika z kapitałem.

- Ja go znajdę - zapewniał - znajde.

Głos jego drżał niedostrzegalnie. Wiedziałem co myślał. Miał nadzieję zaopatrzyć w mój podpis,

który obecnie wart jest co najmniej - o czym ty Gładys nie wiesz i czego nie dowiesz się nigdy - zdobyć solidne oparcie i wolną rękę.

MÓWIŁEM o tobie, Gładys. Sławiłem twoją piękność i twoją grę. Nie powiedziałem, że twoja twarz zaczyna się łagodnie marszczyć i zapadać. Jemu powiedziałem, że jesteś aniołem i on mi uwierzył, tak jak uwierzyłaś mi ty.

Na koniec powiedziałem mu, że pragnę zobaczyć cię grającą w moim filmie, choćby małą rolę. Zapewniłem go, że nie zamierzam stawiać żadnych warunków w naszej współpracy, że oczekuję jedynie, aby zwrócił się do ciebie i powiedział mi później z całą otwartością, czy da się coś dla ciebie zrobić.

Poleciłem mu zatelefonować do ciebie i umówić się na spotkanie nie wspominając o mojej wizycie, gdyż chcę ci zrobić niespodziankę. Zgodził się.

- A to na koszty - powiedziałem wręczając mu czek. - Lecz proszę nie mówić nic mojej żonie. Chce, aby myślała, że pan sam zwraca się do niej i bierze wszystko na swój rachunek.

- Sądzę, że powinnaś zrobić coś dramatycznego. Coś co spodobasz się dziennikarzom. Jakaś historia, bardzo smutna, sentymentalna, bardzo ludzka.

- Och, pomóż mi, mój drogi, tylko ty możesz zrobić coś dla mnie, wymyśl cokolwiek, ty masz zmysł do takich historii.

- Dziękuję ci - odparłem skromnie.

- A może by tak nieszczęśliwy wypadek - powiedziałaś z drżeniem.

- Może tak, a może nie - odparłem. W naszych czasach zdarza się zbyt wiele nieszczęśliwych wypadków. Nie ma w tym nic sentymentalnego, nie wstrząsającego. To nikogo nie podnieci, wierzę mi.

- Wier? - westchnęłaś.

- Pomyśl nad tym - powiedziałem - pomyśl. Wyciągnę cię z tej sprawy Gładys, moje kochanie. Zaufaj mi.

Podniosłem się i wyszedłem na spacer. W rozmawialiśmy o tym w ciągu następnych dni. Mijały w sztucznej obojętności, która wytworzyła nasze podwójne oczekiwanie i podwójną nadzieję.

Byłem teraz przekonany, że umrzesz szczęśliwa w dniu, który wybiorę i to usuwało resztki skru-

pulów, jakie jeszcze mogły we mnie narastać.

Dni mijały, Gładys, a kiedy twoje nerwy były już bardzo napięte, postanowiłem działać.

- W ostatnim czasie bardzo uważnie czytałem gazety - powiedziałem tego wieczoru.

- No i? - Spytałaś z budzącą się nadzieją.

Twój oddech stał się szybszy.

- Nieszczęśliwe wypadki zajmują wiele miejsca. Wielkie wypadki, katastrofy, samoloty, pociągi, samochody... Ale to jest sprawa dla mas. Nie dla takiej osobistości jak ty.

- Pozostaje samobójstwo - powiedziałem powoli. - W samobójstwie jest wszystko Gładys. rozpacz, desperacja, dramat, który wyskika ły z oczu czulego czytelnika.

- Chcesz powiedzieć, że...

- Nic więcej, niż mówię, Gładys. Możesz próbować zniknięcia uporowanego na porwanie, ale to jest zużyta sztuczka. Biorąc wszystko pod uwagę, nie pozostaje ci nic poza samobójstwem, pięknym samobójstwem z gazetem, zażrątnymi drzwiami i zasłoniętymi oknami, z ciętym rozpaczem na łóżku. Pomyśl tylko: zapach szu, ściągnięte rysy twarzy, podśnięte oczy, list wyłaniający twoje zniechęcenie do życia, fotoreporterzy, cyniczny dziennikarz, którzy wznuszą z tego rozrzucające artykuły.

- Ale ja nie chcę umierać - zawolałaś żałośnie.

- Któż mówi o śmierci? - odparłem zapalając papierosa i uśmiechając się do odbicia mojej postaci w ciennej szybie okna.

- Wiesz sama, że trzeba wielu godzin, aby umrzeć. Człowiek o normalnej kondycji - wytrzyma bardzo długo. A mnie będzie potrzebna tylko kilkunastu minut, żeby zaalarmować prasę i pogotowie, a potem odratować cię.

- Ja gdzieś czytałam - powiedziałam, że to jest śmierć okrutna i słodka zarazem, śmierć prawie radosna...

- Nic o tym nie wiem, - odpowiedziałem - i ty też się o tym nie dowiesz.

Pochyliła się i pocałowała mnie ciele w czoło.

- Jakież ty jesteś inteligentny, mój drogi. Cóż poczęłabym bez ciebie?

Tak więc, tego wieczoru, zdecydowaliśmy wspólnie twoją śmierć. Gładys, w tym salonie, który sama umebłowałaś i w którym ja nigdy nie czulem się u siebie. Pochyliłams się nad grubą encyklopedią, obliczałem okres czasu, który nie zagrażałby twojemu zdrowiu, a robiłem to z całą ostrożnością. Brylowałem tego wieczoru...

PRZEWIDZIELIŚMY wszystko. Twoją suknię, powód mego wyjazdu, który pozwoliłby ci wykonać fatalny zamiar, przyczynę nagłego powrotu w rezultacie jakiegoś złego przeżycia, treść ostatniego listu, który ci podyktowałem, gdyż na

(Dokończenie na str. 6)

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

5

Nr 13 (365)

KRYSTYNA FRANUSZ

Mordercy na wolności (III)

W DALSZYM ciągu swych zeznań dr Barrera mówi o roli jaką przy torturach odgrywał zlec Trujillo, Luiz Jose Estevez: „Estevez w mojej obecności rozciął więźniowi błyskawicznym cięciem brzuch i krzyżującemu w nieudolnym bólu własnoręcznie wyrwał wnętrzności”. Szczególnego rodzaju okrucieństwo wymyślił Remfis. „Pewnego dnia odwiedził on naszą celę. Z udanym współczuciem dowiadywał się o stan zdrowia więźnia Miguela Baez. Kazał on zagłodzonemu podać posiłek składający się z ryżu i mięsa. Kiedy Baez zjadł Remfis polecił wnieść srebrną tacę na której leżała odcięta głowa syna Baeza oświadczając - miłso, które ci przed chwilą tak smakowało pochodziło z ciała twojego syna. - Baez zmarł wskutek przeżycia na udar serca”.

Zeznania dr Barrera i Hazima Subero zostały skrupulatnie sprawdzone. Potwierdziły się wielokrotnie. Nie ma najmniejszej wątpliwości co do autentyczności przytoczonych faktów. Setki zeznań dotyczących podobnych zbrodni popełnianych przez rodzinę Trujillo i jej najemnych oprawców znajdują się w rękach specjalnej komisji parlamentu Dominikany.

Klan dyktatora popełniał jednak nie tylko zbrodnie indywidualne. Jego machinacje finansowe spowodowały, że poważna część bogactw Dominikany znalazła się na kontach zagranicznych. Republika jest dzisiaj mocno zadłużona. Kryzys gospodarczy spowodował ruinę i głód na dziesiątki tysięcy rodzin. Wykorzystując bo-

wiem prezydenta Belaguera, (który po udanym zamachu został oficjalnie głową państwa), w charakterze parawanu Ramfis Trujillo w ostatnich chwilach sprawowania faktycznej władzy wywoził do Europy wszystkie ruchome kosztowności i akcje, przemysłowe stowary w sumie miliardowy majątek. Tuż przed opuszczeniem wyspy opróżnił on jeszcze kasę państwową. Przez zaufanych pośred-

ników Ramfis utworzył szereg fikcyjnych firm na konto których przekazywał pieniądze. Zakłady przemysłowe, które nie można było wywieźć obłożone zostały kredytami zagranicznymi wartości kilkuset milionów dolarów. W sumie był to bez wątpienia największy rabunek jakiego dokonano w dziejach historii. Rodzina byłego dyktatora, Trujillo mogła beztrudno spoglądać w przyszłość. Bez-

„PECUNIA NON OLET”

W DOWA po dyktatorze Maria i najmłodszy syn Rha-dames oraz córka Angelita z mężem Estevezem zajęli szereg luksusowych apartamentów w ekskluzywnym paryskim hotelu „Je-rzy V”. Córka Flor de Drox wyjechała do Kanady skąd później wniosła skargę pod adresem braci, uważając, że została oszukana

przy podziale łupu. Szer tego ro-dzinnego gangu Ramfis opuścił wyspę ostatni. Gdy nowy rząd wydal go z kraju odleciał do Paryża. Tuż przedtem wyekspe-dyował na swym luksusowym ja-chcie „Angelita” resztę skarbu państwa, kompromitujące dokumenty i zwłoki swego ojca. To ostatnie przedsięwzięcie nie było bardzo się jednak udało. Nowy rząd dość późno zresztą zorientował się w sytuacji wysłał w ślad za jachtem depeszę nakazującą natych-miastowy powrót. Zalogą jachtu usłuchała wezwania. W Gwade-

Luksemburgu i Liechtensteinie. Zdobyla większość akcji dwóch banków szwajcarskich i jednego libańskiego.

Część tego majątku wynoszącego 800 mln. dolarów ulokowano przy pomocy wspomnianych kryp-tofirm w zachodnioeuropejskich koncernach. Niedyskrecja jednego z agentów Trujillo ujawniła po-chodzenie tych pieniędzy. Poważ-ne koncerny czym prędzej zwró-cili udziały. Prawdziwym protek-torem okazał się jednak dyktator

cwiko temu, aby majątek tej ro-dziny zasilił jego kraj dewizami. Madryt stał się więc kwatery-główną. Francja okazała się bo-wiem wobec mocno obciążonych i zdyskredytowanych w oczach opinii świata gości - niegościnną. Wdowa po dyktatorze uzyskała już hiszpańskie obywatelstwo. Ram-fis rozgościł się w hotelu „Hilton-Castellana” w Madrycie, równie-inni członkowie rodziny Trujillo osiedlili się w Hiszpanii. Stare-lacińskie przysłowie „pecunia non olet” - pieniądz nie śmierdzi -

Bezkarne bestialstwo

Hiszpani Franco. Utrzymywał on od lat przyjazne kontakty z rodzi-ną Trujillo. Nie miał też nic prze-

nie straciło na swej aktualności. W każdym bądź razie nie w Hisz-panii.



Bestialsko torturowane ofiary reżimu Trujillo: Pedro Mason (z lewej) był maltretowany przy pomocy elektrycznego falownika. Dr. Alvarez biczowany i przetrzebany.

I ty też możesz ułożyć KRZYŻÓWKĘ

Niektóre podane wyrazy wpisać do diagramu tak, aby powstała prawidłowa krzyżówka.

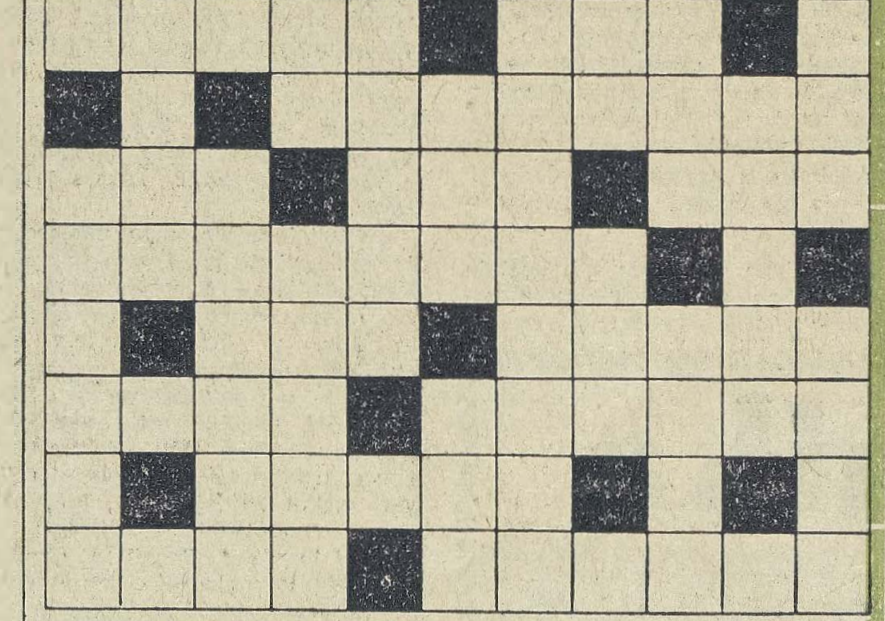
- 3 literowe: Aba, Ada, Aty, ara, a-ta, Elk, eta, Yma, ile, Ili.
- 4 literowe: Alpy, Anna, ansa, aura, frak, obóz, Olga, sowa.
- 5 literowe: Adela, Amado, Amara, amela, fiola, Itaka, okolo, Oniro.
- 6 literowe: Agra, etalon, kozera, kraksa, Oberon, rabata, stopka, wagary.
- 8 literowe: Agitator, alligator, ga-binety, Karolina.

Wyrzy pomocnicze: 1. Kwit, 2. Boki, 3. Teks, 4. Leda. Nagrody wylosowali:

Za trafne rozwiązanie zadania z numeru 10/362 „WL” nagrody książkowe otrzymali:

BARBARA KUMIEĆ, Różana 35, poczta Udanin, pow. Środa Śląska. JOZEF ADASZKIEWICZ, 2 pow. Zagłębie, BARBARA JONSKA, Legnica, ul. Świerczewskiego 66 m 4, IRENA ZIENIEWICZ, Legnica, ul. Ułańska 30.

Nagrody książkowe wysłamy po-ty. Prosimy o potwierdzenie odbioru i przesłanie potwierdzeń na adres redakcji.



KLUB HUTNIKA W LEGNICY, UL. ZŁOTORYJSKA 58

Piątek 27.III - godz. 17 - Na klubowym ekranie hutnika „Historia żółtej ciemki” - film fabularny prod. polskiej.

Sobota 28.III - godz. 17 - Rozgrywki bilardowe o mistrzostwo klubu.

Niedziela 29.III - Klub nieczynny.

Poniedziałek 30.III - godz. 20 - Wieczorek taneczny w przerwie błyskawiczny konkurs z nagrodami.

Wtorek 31.III - klub nieczynny.

CYRK „ARENA” W LEGNICY
Cyryk „Arena” z Warszawy rozbił swoje namioty na pla-cu przy ul. Wojciecha (na przeciw fabryki „Kabl”). Pro-gramy przedstawień są bardzo atrakcyjne. Biorą w nich udział artyści NRD, Jugosła-wii, Rumunii. Pierwsze przed-stawienie odbędzie się 4 kwie-tnia br.

MUZEUM W LEGNICY
W pierwszym dniu świąt, tj. 29 bm., Muzeum nieczynne. W poniedziałek 30 bm. otwarte będzie jak w niedzielę, tj. od godz. 10 do 17. Przypomina-my jednocześnie, że będzie to ostatni dzień cieszącej się du-

PIĄTEK - 27.III.
15.55 Progr. dla dzieci, 17.00 Wład. TV, 17.05 Progr. dla dzieci, 17.40 Miasto i jego problemy, 18.00 Lepsze stowiki - film prod. NRD, 18.30 Wszecznica TV - Akademia i dwory - pr. z cyklu „Ogniwa dzieł kultury”, 19.00 Generali Walter - film dokumentalny, 19.20 Działacz spo-łeczny i Kłopoty, 19.30 Dobranoc, 20.00 Dziennik, 21.30 „Wilcza jama” - film fab. prod. CSRS od lat 18. Na zait, progr. wlad.

SOBOTA - 28.III.
10.00 „Bohaterowie są zmęczeni” film fab. prod. franc. od lat 18. 16.05 Program dla dzieci, 16.10 Progr. 198. 16.40 Wiadomości, 16.45 Program dla dzieci, 17.45 „Przygody Hucka” - film fab. prod. USA wg. powieści Marka Twaina 19.05 Koncert kamer. zesp. „Musicae Antiquae Collegium Varsoviensis”, 19.35 Wieczorne roz-mowy, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik, 20.30 Z cyklu „Portrety” - Progr. pt. Tadeusz Kulski, 21.00 TV Teatr Powsz. „Tajemnica” - fragm. poematu „Eugeniusz Oniegin”. Puszkina, 21.40 „Bohaterowie są zmęczeni” - film fab. prod. franc.

NIEDZIELA 29. MARCA
WIELKANOC
10.00 - Koncert mistrzów sztuki. 13.40 - Samochody przez Czarny Ład. - film. 14.50 - Świąteczna Biesiada. 15.35 - Film z serii Dis-neyland. 16.25 - Czerwone pantofel-ki - widowisko dla dzieci, 17.30 - Wszecznica TV 18.00 Wielokropek - wydanie specjalne. 18.35 - Ludzie i zdarzenia - reportaż film. 18.50 - Trzy razy dwa - teletu-niej. 19.50 - Dobranoc, 20.00 - Dziennik TV. 20.35 - Fernand Cowboy - film fab. prod. franc. 21.35 - Sportowa niedziela. 22.25 - Czy pa-ni gra w jajo - program rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK - 30 MARCA
10.00 - Początek wiosny - repni-taż z ZO. 14.15 Śmigus w Ciego-wicach - widowisko regionalne. 14.50 - Wesoła orkiestra - film fab. 16.20 - Program dla dzieci. 16.50 - Film z serii Przygody Robin Hooda. 17.20 - Znani i lubiani - program rozrywkowy. 18.15 - KKK. 18.50 - Impresje jazzowe - program ba-letowy. 19.30 - Film. 19.50 - Dobra-noc. 20.00 - Dziennik TV. 20.30 - Dom bez okien - film fab. prod. polskiej. od 1.16. 22.10 - Wiado-mości sportowe. 22.20 - Teatr TV - Dudek - komedia farsa George’a Feydeon w przekładzie Jadwigi Kulczanki i Wojciecha Matansona.

WTOREK - 31 MARCA
16.45 - TV Kurier Warszawski. 17.00 Wiadomości dziennika TV. 17.45 Program dla dzieci. 17.55 - FK E 17.45 - Z cyklu „Podróże po świe-cie”. 18.00 - Gdy zakwitła bzy - program muzyczno-poetycki. 18.30 - Kółko i krzyżyk - teleturniej. 19.00 - Sąsiedzkie domy - reportaż. 19.30 - Śpiewa Mieczysław Wojnicki. 19.50 - Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 Film fab. prod. ang.

Wzrost powołaniem wystawy. pt. Kultura i sztuka starożyt-na - Egipt, Grecja, Rzym.

Dyżury aptek

27.III - ul. Galińskiego - tel. 46-16.
28.III - ul. Jaworzyńska - tel. 24-56.
29.III - ul. Matejki - tel. 39-71.
30.III - ul. Powstańców - tel. 35-47.
31.III - ul. Galińskiego - tel. 46-16.

ŚRODA - 1 KWIETNIA
10.00 W pogoni za sławą - film z serii Dr. Kildare. 16.55 Program dla dzieci. 17.00 Wiadomości dziennika. 17.05 Dzień dobry kolezanki i kolezdy. 17.45 Program z cyklu „Na zdrowie!”, 18.00 Wiatr epoki - Jerzego Stawis-kiego - program rozrywkowy. 19.30 Wszecznica TV - program z cyklu „Reportaż na żywe”. 19.50 A tak...

program TV

nak się rusza - program popular-no-naukowy. 19.20 Różne odmiany zioła - program publicystyczny. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 W po-goni za sławą - film z serii - Dr. Kildare. 21.20 Światowid - publicy-styka międzynarodowa. Na zakoń-czenie Wiadomości.

CZWARTEK - 2 KWIETNIA
11.35 Program dla szkół - język polski kl. XI. 15.55 Program dla szkół. 16.00 TV Kurs Roinczy - ostatni program. 16.45 Na półkach księgozbi-ku. 17.00 Wiadomości dziennika. 17.05 Zosta Samosia. 17.30 Romo-wy na tematy międzynarodowe. 18.00 Przygody dziwnego psa Huckleberry. 18.20 Kilka słów o programie IV. 18.20 Przed Złazdem - program pu-blicystyczno-młodzieżowy. 18.50 Spo-kanie z przyrodą - program filmo-owy. 19.20 Przegląd muzyczny. 19.30 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 Teatr - Kobra - widowisko TV. 20.30 Moel Randona „Kolejka”. 21.00 Wiadomości. 21.30 PKF. 21.40 RWP - pro-gram publicystyczny. Na zak. pr. Wiadomości.

PIĄTEK - 3 KWIETNIA
11.55 Program dla szkół - klasa I z Łodzi. 14.15 As i kwiatki z cy-ku „Ala z elementarza”. 16.55 Pro-gram dla szkół. 17.00 Wiadomości. 17.05 Miś z okienka - film. 17.30 Romo-wy na tematy międzynarodowe. 18.00 Wielokropek - tygodnik aktualno-ści satyrycznych. 18.20 Wszecznica TV. Program z cyklu „W pawonach polskiej uczonych”. 18.55 Smutni Clowni - film z serii „Gwiazdy filmu niemieckiego”. 19.20 Walki parzyzan-ki - program publicystyczny. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Sul-kowski - dramat Stefana Zerom-skiego - transmisja z Teatru Ło-dzkiego w Warszawie. W przerwie Program tygodnia. Na zak. pr. Wiadomości.

„Umrzesz mimo wszystko”

(Dokończenie ze str. 5)

szczęście teraz już przyznawałaś mi większy zasób inwencji, drzwi do kuchni, które zostawiś otwarte, aby gaz powoli napływał do sa-lonu, ludzi, których trzeba by za-alarmować.

Wybrałmś się tego wieczora do kina. Podczas całego seansu twoja dłoń ufnie spoczywała w mojej. Być może przez zapo-mnienie. Niewiele uwagi poświę-całaś wydarzeniom na ekranie. Myślałaś o swym salonie, o swo-jej śmierci, Gladys, i o swoim zmartwychwstaniu. Myślałaś o swym późniejszym życiu i o tym małym, nędznym Bernardzie Du-valu, twoim mężu, który nie bę-dzie ci więcej potrzebny, ale któ-remu okażesz wielkoduszność.

Ja także myślałem o twojej śmierci, Gladys, i o moim zmar-twychwstaniu. To sprawiło, że do końca seansu trzymałmś się czule za rękę.

To sprawiło, że tak doskonale, wyobrażałem sobie ciebie, Gladys, kiedy już oczekiwałem pociągu na peronie tego małego dworca, wchla-niając chciwie chłodne powietrze wczesnego ranka śledząc ostatnie gwiazdy błędne na niebie - wi-działem cię, jak gdybym był przy tobie. Otwierasz gaz i rozlewasz flakon tych ciężkich perfum, za którymi szalałaś, a które mnie przyprawiały o migrenę. Rozle-wasz na siebie i wokół siebie. Na koniec, edy zamaskowałaś odór uchodzącego gazu, który uważa-zaś za nieśmielczy, układasz na ni-skim stoliku, obok popielniczki, która ci podarowałem weszłego ro-ku na urodziny, list, białą kartkę papieru, gdzie wyjaśniony został twój wyskazywacz lzy z oczu dra-mat.

Jestem pewien, że napisałaś go według mego dyktanda. Wycią-gniesz się teraz na łapczanie zam-knięwszy okiennice i zapuścisz za-szony...

Widzę cię, Gladys, i wiem, że jesteś szczęśliwa, wiem, że myślisz o wzruszającej scenie, która gra-z, wiem, że gaz przenika do twoich płuc i zatruwa komórki jedną po drugiej. Wiem, że czekasz na mnie, Gladys, z uśmiechem na ustach, z uśmiechem czerwonym jak kolort tych kwiatów, które pożerają o-wady.

Długo będziesz na mnie czekał, Gladys. Bądź szczęśliwa przez cały ten czas. Ja nie przyjdę i nie zawiadomię nikogo. Małomnie obchodzi, kto przeczyta twój list. Mój pociąg już nadchodzi, Gladys. Trzeba nauczyć się odchodzić bez ciebie. Zresztą, minęła już godzina, kiedy ty, jak sądził, umarłaś mimo wszystko...

- To światło, to przeklecie światła! Nie świeć mi w oczy! Gladys! Po-cóż wysłał do ciebie depeszę ten odwieczny, wy-lis-siały Bourlaque? Przypomniał sobie smak twoich ust sprzed lat? Czy próbował się odna-leźć przy tobie dawno utraconą na młodość? Przy tobie, co za ironia! Dlatego doręczył ci ten zniechęcał się głęboką ciszą na-szego domu?

- Wystarczy - Głos inspek-tora Lefebvre brzmiał matowio i głucho. - Zasił lampę! Od-prowadź wieńcia! Taśmy prze-słucham jutro.

wg. „Marie France” tłum. B. KAFEMACKA

Drobiazgi sportowe zagłębia

Niezbyt pomyślnie wystartowali pingpongiści Górnik Lubin do mistrzostw klasy A. Rozegrali dwa spotkania z groźnym zespołem Rokity Brzeg Dolny. W obu ponieśli porażki: 6:2 i 6:3.

Kolarze legnicki rozpoczęli sezon wyścigiem na dystansie 32 km. Startowali zawodnicy II, III i IV licencji. Wśród zawodników z II licencji najlepszym okazał się Jerzy Bieliński — LZS przy PZGS Legnica. Drugie miejsce zajął Zbigniew Dziedzic, trzecie A. Andrzejczak — obaj LZS przy PZGS Legnica.

W licencji III zwyciężył Jerzy Pileczuk — LZS Legnica przed Fr. Sadałowiczem — LZS Warmontowice i Tadeuszem Trubkiewiczem LZS Gniezomierz. Najlepszym kolarzem w licencji IV okazał się Kazimierz Filutowski — LZS Rzeszotary.

Indywidualne i drużynowe mistrzostwa w tenisie stołowym rozegrali sportowcy powiatu lubińskiego w Krzeczynie Wielkim. Startowało 16 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Tadeusz Ptasznik — LZS Polkowice, drugie Fr. Krawczyk — LZS Polkowice, trzecie Józef Kowalczyk — LZS Michałowice.

Drużynowe zwycięstwo odniósł Ludowy Zespół Sportowy z Polkowic przed LZS Ogródziska i LZS Chrostnik.

Spotkanie reprezentacji czterech powiatów w warcabach, które odbyło się w Reszotarach zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem zawodniczek Zagłębia. Pierwsze miejsce zajęła Kazimiera Ilnicka — Lubin, drugie Krystyna Gregorska — Legnica.

J. Zajackowski najlepszym szachistą powiatu

Tegoroczny turniej szachowy o mistrzostwo powiatu zgromadził 32 zawodników. Spotkania były niezwykle pasjonujące i stały na niezłym poziomie. Mistrzem powiatu został Józef Zajackowski — LZS Piekary Wielkie. Drugie miejsce zajął Michał Klimkowski — LZS Piotrowice, trzecie Zdzisław Frackowiak — LZS Rzeszotary. Drużynowe zwycięstwo odniósł LZS Piekary Wielkie, przed LZS Rzeszotary i LZS Piotrowice.

Lubińska spartakiada w pełnym toku

Największa obecnie lubińska impreza — spartakiada ZMS — osiągnęła punkt kulminacyjny. W turnieju drużyn siatkówki zdecydowane zwycięstwo odniosło liceum ogólnokształcące z Lubina. Drugie miejsce zajął zespół TKKF przy KGHM, trzecie FUM Chocianów, czwarte LPBM Lubin, piąte druga drużyna TKKF przy KGHM.

W turnieju tenisa stołowego pierwsze miejsce zajął Stanisław Zelek — PPWL Lubin, drugie Zbigniew Piotrowski — FUM Chocianów, trzecie

Bogdan Pietrasz — PPRB Lubin. Rozgrywki warcabowe zakończyły się zwycięstwem Stanisława Słomucha. Na drugim miejscu uplasował się Tadeusz Ptasznik — Polkowice, na trzecim Franciszek Skoczyła — FUM Chocianów. O sprawnym przebiegu poszczególnych dyscyplin spartakiady decydują głównie postawa organizatorów. Na szczególne wyróżnienie zasługują tu: Marian Ulrych, inż. Bazyli Bowanko, Maria Fudali, Józef Kukula.



Konsekwentna ucieczka z zagrożonej strefy

Dziewiarz - Śleza 2:0 (0:0)

Kibice Dziewiarza odetchnęli z ulgą. Drużyna ich po zwycięstwie nad groźnym zespołem, Ślezą, opuściła tak zwaną bezpośrednią strefę spadkową. To oczywiście cieszy, ale nie może całkowicie uspokajać. Piłkarze „niebieskich” wiele jeszcze muszą włożyć trudu aby uplasować się w gronie zespołów, którym nie grozi degradacja. Jak wiadomo w tym roku trzy drużyny opuszczają szereg III ligi. Walka o utrzymanie się w szeregu dopiero się zaczyna.

Początek niedzielnej spotkania wcale nie zapowiadał łatwego sukcesu gospodarzy. Od młodszy zespół Ślezy okazał się bardzo szybki i grający zdecydowanie. Linie defensywne Dziewiarza na czele z M. Wlaskiem miały w tym okresie wiele okazji do wykazania swoich umiejętności piłkarskich. Całe szczęście, że dość



Jerzy Żeberek — jeden z najlepszych piłkarzy Dziewiarza — w akcji. fot. Eaf.

składnie przeprowadzane ataki wrocławian „rwały” się najczęściej na linii pola karnego, słowem, nie miały należytego wykonania. Akcje gospodarzy, aczkolwiek nieliczne w tym okresie gry, były jednak o wiele groźniejsze. Dobrze się stało, że J. Żeberek przeszedł do ataku. Jego zdecydowane wejście, często nawet ostre starcia z przeciwnikami, działały mobilizująco na pozostałych kolegów, zachęcając do walki o każdą piłkę. Zdobyta przez tego piłkarza bramka w meczu ze Ślezą zadecydowała głównie o niedzielnej wygranej Dziewiarza. Drugą piłkę w bramce gości umieścił J. Kubicki. Drużyna zwycięzców wprowadziła nie zachwyciła, ale zasłużyła na pochwałę za swą postawę. Konsekwentnie realizo-

Oglądamy sportowców USA

Uwaga miłośnicy koszykówki

Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku w Złotoryi organizuje w dniu 18 kwietnia br. wycieczkę do Łodzi na mecz piłki koszykowej mężczyzn między amatorską reprezentacją USA i Polską. Koszt wycieczki 180 zł (przejazd autokarem i bilet wstępu). Szczegółowych informacji udziela sekretariat POSTiW, Złotoryja, pl. Krajowej Rady Narodowej 1 (gmach Prezydium PRN), tel. 325-6 w godz. 8-15. Zgłoszenia przyjmuje się w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 kwietnia br.

Złotoryjskie biegi przełajowe

Sportowcy powiatu złotoryjskiego rozpoczęli sezon lekkoatletyczny Powiatowymi Biegami Przełajowymi, które zorganizowano w ramach Zimowej Spartakiady 1000-lecia. Na starcie stanęło 53 mężczyzn i 17 kobiet. Szkoda jednak, że tradycyjnie już, zabrakło na starcie przedstawicieli najsilniejszych klubów powiatu, które tym samym zmarnowały doskonałą okazję sprawdzenia sprawności kondycyjnej zawodników swoich sekcji. Mimo złych warunków atmosferycznych imprezę należy zaliczyć do udanych. Najbardziej zaciętą walkę stoczyły zawodniczki w grupie powyżej 15 lat na dystansie 600 m. Początkowo prowadziła Wos, następnie Kasyk, ale na finiszu najszybszą była Burgiel. Nie mniej emocji przeżyli, nieleżni zresztą, kibice w czasie biegu na 1200 m mężczyzn. Już na pierwszych 500 metrach wysunęli się zdecydowanie do przodu dwaj zawodnicy LZS Niedzwiedzice. Przez blisko 1000 m prowadził Koczanski, z którym kilka metrów z tyłu podążał Jak. cień Kapera. Na ostatnich metrach Koczanski przyspiesza, ale Kapera dysponuje jeszcze lepszą kondycją i zdecydowanie wygrywa. Wyniki techniczne 500 m dziewcząt

1. Zofia Wos — LZS Sokółowiec 1,41,3
2. Anna Maślanka — LZS Sokółowiec 1,47,7
3. Helena Wrona — LZS Sokółowiec 1,47,9

600 m kobiet

1. Alicja Burgiel — LZS Sokółowiec 2,03,7
2. Maria Wos — LZS Sokółowiec 2,05,2

3. Czesława Niemiec — LZS Chocianów 2,05,5

700 m chłopców

1. Kazimierz Dudek — LZS Złotoryja 1,50,8

2. Józef Maślanka — LZS Sokółowiec 1,58,0
3. Andrzej Janiec — LZS Sokółowiec 2,00,8
1200 m mężczyzn
1. Jan Kapera — LZS Niedzwiedzice 3,38,9
2. Władysław Koczanski — LZS Niedzwiedzice 3,43,3
3. Ryszard Gibala — LZS Wojciszów 3,43,8

Sztanga w górę

Spotkania najsilniejszych

Cieharowcy Legnicy wyłonili najsilniejszych w poszczególnych wagach. W sali Technikum Samochodowego startowało 19 zawodników. Pierwsze miejsca w poszczególnych wagach zajęli: w kategorie — JÓZEF HAWRYSZCZUK — 187,5 kg — LZS Legnica, w piórkowej — JAN KRAWCZYK — 285 kg — LZS Legnica, w lekkiej — LUCJAN CZYZEWSKI — 225 kg — Hutnik Legnica, w średniej — JAN SOWA — 195 kg — Hutnik, w półciężkiej — STANISŁAW SZYBINSKI — 215 kg — LZS, w ciężkiej — WOJCIECH BRAUN — 235 kg — Hutnik, w ciężkiej — FRANCISZEK SERDYSZYN — 210 kg — LZS.

Dynamo Karl Marx Stadt w Legnicy!

Najwięcej spotkań między narodowych wśród sportowców zagłębia mają na swym koncie siatkarze Hutnika Legnica. Potrafili nawiązać wiele cennych kontaktów z czołowymi drużynami NRD, CSRS, ZSRR. Należą im się za to duże brawa.

Miłośnicy tej dyscypliny sportowej będą mieli już za tydzień nową „ucztę”. Hutnicy nasi goście będą świetny zespół NRD — Dynamo Karl Marx Stadt. Drużyna niemiecka rozegra na terenie zagłębia — między innymi w Lubinie — kilka spotkań. Najciekawiej zapowiada się trójmecz 5 kwietnia. Wezmą w nim udział: Dynamo, LZS i Hutnik Legnica.

Interesująca ta impreza rozpocznie się o godz. 17,00 w sali przy ul. Ulańskiej. Zachęcać do jej obejrzenia chyba nie musimy.

Dwa mecze dwa zwycięstwa

Bardzo dobrze wystartowali do rozgrywek mistrzowskich szachściści LDK. W dwóch spotkaniach odnieśli dwa zwycięstwa. W pierwszym pokonał Heimana Wrocław, w drugim wygrał z PKSz Polanica 5:3. W spotkaniu polanickim partię swą wygrali: Lutosław Manasterski, Witold Romanowski, Franciszek Wieroszek i Szymon Erlich, remisowali zaś — Aleksander Piotrowski i Natalia Welnowa. Wierzymy, że w przyszłych meczach szachściści nasi będą odnosić podobnie cenne zwycięstwa.

J. Słupski i Z. Eurek zwycięzcami turnieju brydżowego

Ciekawy turniej brydżowy odbył się ostatnio w Klubie Sportowców przy ul. Jordana. Wzięło w nim udział 28 par. Turniej zakończył się zdecydowanym zwycięstwem pary: Jan Słupski — Zdzisław Burek. Drugie miejsce zajęli J. Gajowy i J. Biernacki. Ta ostatnia para — o czym już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma — zajęła przed kilkoma tygodniami w podobnym turnieju we Wrocławiu bardzo dobre III miejsce.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 13 (365)

Komunikat

W związku z koncentracją spółdzielni kominiarskich województwa wrocławskiego, zawiadamia się wszystkich mieszkańców, instytucje i przedsiębiorstwa z terenu Legnicy i powiatów: legnickiego, lubińskiego, jaworskiego, złotoryjskiego i bolesławieckiego, że z dniem 31 marca br.

RZEMIEŚNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY „KOMINIARZ” W LEGNICY

zaprzestaje swą działalność. Z dniem 1 kwietnia br. w miejsce wymienionej Spółdzielni działalność kominiarską prowadzi:

Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Robót Kominiarskich „FLORIAN”

we Wrocławiu
Wydział Terenowy w Legnicy

UL. JORDANA 17, TEL. 35-02.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZBUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Elektroenergetyczne w Legnicy na nazwisko Zbigniew Bandyra. G-20593
ZBUBIONO kwit. węglowy z IV kwartału 1963 r. wydany przez Oddział Trakcji w Legnicy na nazwisko Józef Bieniek. G-20596
ZBUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Andrzej Charuba. G-20590
ZAMIEŃNIE mieszkanie dwa pokoje z kuchnią, 1 p. (ogród) w Legnicy, ul. Jaworzyńska 101 m 4 na podobno we Wrocławiu. G-20598

POSZUKUJE pokoju sublokatorskiego umiarkowanego. Płatne z góry za cały rok. Oferty składać w Redakcji. G-20597
POSZUKUJE pokoju sublokatorskiego, umiarkowanego w Legnicy, przy starszej rodzinie. Płatne z góry. Wiadomość w Redakcji. G-21553
ZBUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową i LO nr 2 w Legnicy na nazwisko Irena Sobczak. G-21554
ZBUBIONO świadectwo szkolne wydane przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Rudzie Śląskiej na nazwisko Zygmunt Langer. G-21555

Hutnicy przewodzą siatkarzom

Po ubiegłorocznej likwidacji II ligi siatkówki, zmienili się nieco system eliminacji zespołów ubiegających się o awans do ekstraklasy. Utworzono ligę okręgową, których mistrz i wicemistrz walczą w spotkaniach finałowych — z podobnymi drużynami innych województw — o I ligę. Po pierwszej rundzie rozgrywek mistrzowskich naszej ligi okręgowej prowadził legnicki Hutnik. Podopieczni trenera Grubmana nie powinni oddać

przodownictwa. Znajdują się w dobrej formie i w ostatnich spotkaniach wyraźnie wygrali ze swymi najgroźniejszymi rywalami. A oto tabela po I rundzie rozgrywek:

Hutnik — Legnica 27 — 39:14
Górnik Turów 26 — 39:14
Polonia Jel. Góra 22 — 31:24
LZS Świdnica 21 — 30:28
AZS Wrocław 21 — 24:27
LZS Legnica 19 — 25:35
Zjednoczeni Żarów 17 — 14:38
Chemik Wrocław 15 — 17:39 (b)

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62.

REDAKUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franasz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji). RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak, Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blauciak, Stanisław Olejnik, Władysław Dominiak, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak. ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i poczyt.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

W-4/6



Góra makabryści

Zdarzyć się to mogło tylko w Paryżu. Ufundowano tam mianowicie nagrodę za najlepszą książkę w dziedzinie humoru makabrycznego. W tym roku nagrodzono „Podręcznik eleganckiej śmierci” oraz tomik karykatur — „Runda powieszonych”.

Sedes z grzejnikiem

„Zima stulecia” dobrze dała się we znaki Anglikom, skoro reklamuje się teraz w tym kraju elektryczne ogrzewanie do... sedesów. Napięcie niewysokie — 12 woltów, żeby kogo w nieprzystojnej pozycji nie poraziło prądem. Ponadto przy podniesieniu pokrywy ogrzewanie automatycznie się włącza. Tylko... siedzieć.

Czasem lepiej przegrać

Boński minister sprawiedliwości Ewald Bucher wygrał 70 l. piwa. Złożył on się z mieszkającymi woski Rupertzhofen wiosną ubiegłego roku, że Konrad Adenauer w ciągu najbliższych dwóch lat

wycofa się z czynnej polityki. Sceptyczni chłopcy nie byli wówczas skłonni dać wiary zapewnieniom ministra. Obecnie jednak nie żałują przegranej zakładu.

Aby uprzyjemnić czytelnikom zasłużony wypoczynek świąteczny redakcja zamieszcza na str. 5

opowiadanie kryminalne „Umrzesz mimo wszystko”

AKCJA

Z NICZYM nie można porównać zadowolenia, które od czuwasz, gdy czytasz kartkę reklamową, przywiązaną do szyjki butelki.

Amerkański fabrykant wódek zwraca się do ludzi holujących kieliszki:

„Jeżeli nie możesz się powstrzymać od picia, to dlaczego nie mógłbyś sobie sam zorganizować sprzedaży whisky u siebie w domu? Ponieważ jesteś jedynym kupującym, zezwolenie na prawo handlu tym napojem nie jest wcale potrzebne. Daj swojej żonie 55 dolarów, żeby kupiła skrzynkę whisky. Żona poda ci 240 razy po szklance. Będziesz jej płacił po 60 centów za szklankę. Po 12 dniach skrzynka będzie pusta. Twoja żona otrzyma 89 dolarów czystego zysku i złoży te pieniądze w banku. Za 55 dolarów znowu kupi skrzynkę whisky. Jeśli przeżyjesz 10 lat i przez cały czas będziesz pilnie przestrzegał tego porządku, to na dzień twojej śmierci twoja żona będzie miała na bieżącym rachunku 27.035 dolarów. Za te pieniądze będzie mogła godnie cie pochować, wykształcić osierocone dzieci, spłacić procenty od rat za wasz domek, wyjść za mąż za porządnego człowieka i w końcu zapomnieć o tym, że kiedykolwiek istniałeś na świecie”.

Nie dodać — nie ujać.

Logiczna rada

Obiektywnie — największe powodzenie

WYJASNIAMY, że chodzi rzeczywiście o najczęstszą fotografowaną kobietę świata. I o dziwko, nie jest nią ani królowa Elżbieta, ani księżna Monaco, ani Liz Taylor lecz 20-letnia Sue Smith z Rochester (Nowy Jork). Jest ona modelką w znanych zakładach „Kodak” i w samym tylko 1963 roku pozowała 16 tysięcy razy. Ponieważ reprezentuje urodę przeciętnej Amerykanki służy jako sprządanie skały w szustkach filmów kolorowych. Ama-

tor takich zdjęć ma więc do dyspozycji idealny wzór, oczywiście w przeciętnym wydaniu.

Biskup — optymistą

Biskup Zagłębia Ruhry, Franz Hengsbach, wymienił szlachetny kamień tkwiący w biskupim pierścieniu na kawałek szlifowanego węgla, chcąc tym samym wyrazić sympatię biednym górnikom. Ten wspaniały rodzaj gest zapoczątkował może na noszenie pierścieni z „czarnym diamentem”. Ciekawe czy sam biskup wierzy w to, że uzdrowił sytuację materialną górników zachodniemiemieckich?

Ciekawostka medyczna

DUŻY wkład do nauki daje pewien fragment artykułu pt. „Ich zdrowie” na temat bhp w legnickiej hucie miedzi, zamieszczony w poprzednim numerze „WL”.

Fragment brzmi: „Służba Zdrowia nie jest, niestety, w stanie odpowiedzieć na to istotne pykadowi poinformowali Egzekutanie.”

Wprawdzie lekarze zatykają o niektórych symptomach chorobowych występujących wśród pracowników, nie potrafili odpowiedzieć jednak konkretnie na jakie choroby narażony jest człowiek zatrudniony przy produkcji miedzi. Zaiste, „Egzekutanie” operowali bardzo zawiłymi terminami, ale nauka nie może być tak zupełnie zrozumiała...

Olimpiada

WJAPONII rozpoczęły się walki olimpijskie. Oczywiście nie o złote medale na bieżniach i boiskach, lecz... o karty wstępu. Komitet olimpijski otrzymał bowiem z samej Japonii 3 mln zamówień, tj. około 60 razy więcej niż miejsce, którymi dysponuje. Aby przy tak dużej frekwencji zachować sprawiedliwy podział, urządza się tam coś w rodzaju olimpijskiego toto-lotka, w którym wygrywa się bilety występu. Oczywiście płatne.

SZCZĘŚCIE



Skradziono dobre imię

LANFAIR... stop! Wystarczy. 58 liter liczy nazwa gminy w hrabstwie Wales (Anglia). Ten literowy tasemiec był dumą mieszkańców i tytułem do sławy. I oto pewnej nocy skradziono nazwę, zdobiącą stację kolejową. Student, który dokonał tego czynu, wywieźli tablicę 300 kilometrów od Lanfair... (miej-

my litość nad zecerem) i powiesili ją na 60-metrowym maszcie wysokiego napięcia. Rewindykacja cennego trofeum zajęła sporo czasu.

Nóż na gardle

WFILMIE „Czterech z Texasu” Frank Sinatra przeżyć musi ryzykowną przygodę. Jest on partnerem Anity Ekberg („Słodkie życie”), która występuje w roli goli brody, wykonując manipulacje z autentyczną brzytwą. Dla uspokojenia trzeba dodać, że przedtem pobierała lekcje u fryzjera wytwórni filmowej. Sinatra bowiem nie był przekonany co do lekkości jej ręki.



Zawody sprinterskie

ODBYWAJĄ się one co dzień przy ul. Grunwaldzkiej w Bolesławcu podczas odparowania dzieł z przedszkola. Tata albo mama zamienia jeszcze kilka słów z wychowawczynią, a przedszkolak już startuje w stronę furty. Rodzice za nim. Sprint jest błyskawiczny i zapiera widać dech.

Kto będzie szybszy? Czy przedszkolak zdąży wbiec na jezdnię pod samochód, czy rodzic zrówna się z nim tuż przed metą? Sprawa jest jednak zbyt poważna, by z niej drwić. Należy jak najszybciej ustawić barierę przed wejściem do przedszkola, odgradzając chodnik od jezdni.

Jak zostać milionerem

LONDYŃSKI milioner Paul Getty ma w dziedzinie zdobywania fortuny nieliczne szczęście. Pierwszy milion zdobył na ropie naftowej, 6 następnych przybyło mu bez najmniejszego z jego strony udziału. W roku 1938 zakupił on na aukcji za 1000 franków szwajcarski obraz madonny z dzieckiem. Pochodził on ze zbioru pewnej zubożałej księżniczki Burbońskiej. Niedawno kazal obrys ten odrestaurować. Przy tej okazji eksperci stwierdzili, że jest to poszukiwane od 400 lat dzieło Rafaela „Madonna Diloretto”. Szacunkowa wartość 6 mln franków.

Pieniądz za dymek papierosa

PRASA światowa zamieszcza ostatnio gorące polemiki dotyczące szkodziwości palenia papierosów. Nie zważając na to, popularny aktor Jean Paul Belmondo oferuje swoją podobiznę dla kampanii reklamującej nowy gatunek papierosów. Jedno jest pewne — ten dymek z papierosa aktorowi nie zaszkodzi.



To takie proste

WODPOWIEDZI na artykuł postulujący ożywienie działalności kulturalnej wśród młodzieży bolesławieckiej. Wydział Oświaty i Kultury FRN w Bolesławcu nadesłał pismo, w którym wylicza istniejące na terenie miasta placówki kulturalne oraz formy pracy tychże. Po wyliczeniu odpowiedź kończy się zdaniem następującym:

„Aby jeszcze bardziej ożywić działalność klubów szkolnych i młodzieżowych — Wydział Oświaty i Kultury w Bolesławcu wydał zakaz wypuszczania młodzieży szkolnej do kawiarni miejskich”.

Prawda, jakie to proste? A sporo ludzi głowi się daremnie nad problemem, jak uatrakcyjnić działalność klubów i świetlic, jak działać wychowawczo, jak szerzyć zamiłowanie do czynnego uczestnictwa w „różnorodnych formach pracy”.

Miotły w kącie

OD roku wypełniał Lockwood Georg ze spółdzielni sprzątaczek, dla siebie i siedmiu pracowników kupony toto-lotka. Cała ośmiema cieszy się obecnie z głównej wygranej w angielskim totku — wynoszącej 113 tysięcy funtów szterlingów, tj. blisko 320 tys. dolarów. Wydarzenie zakropiło no napierw szampanem, po czym najprawdopodobniej rozwiązano spółdzielnię.

Król srebrnych gór

Toni Sailer w rozmowie z dalekowschodnią pięknością. Zdjęcie nie powstało przypadkowo. Doskonały narciarz trzykrotny mistrz olimpijski i siedmiokrotny mistrz świata na dobre zrezygnował z dotychczasowej ka-

riery. Oczywiście jako amator. Wystąpił on bowiem w głównej roli japońskiego filmu „Król srebrnych gór” czerpiąc tym samym dla swych narciarskich umiejętności wcale pokazne dochody.

